

CZAS CZCHOWA



ROK XI

NR 12 (109)

GRUDZIĘŃ 2001

ISSN 1232-6755

CENA 2.50 ZŁ

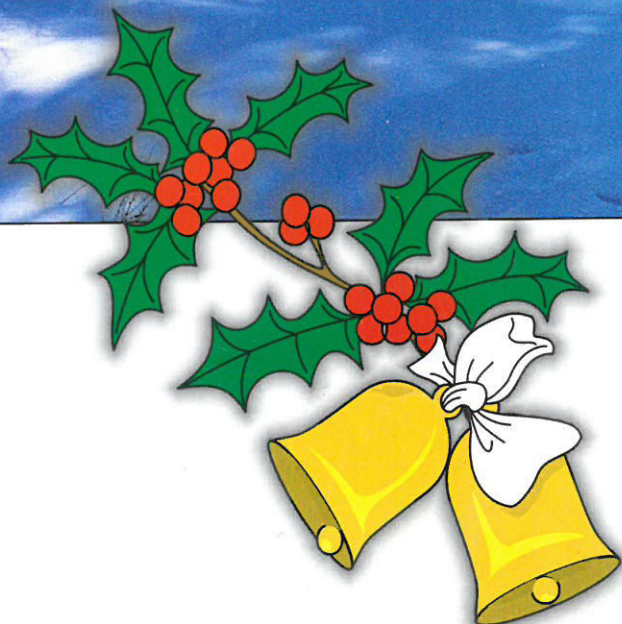
MIESIĘCZNIK REGIONALNY GMINY CZCHÓW

WYDAWANY PRZEZ OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW



fol. St. Nieć

*Święta Bożego Narodzenia
To szczególny czas...
...niech zawsze w Waszych
sercach gości dobro
a w Waszych domach zdrowie...
...tego wszystkiego życzy Wam
zespół redakcyjny
Czasu Czchowa.*



ZIMOWE KRAJOBRAZY

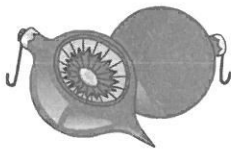


NIEBO ZIEMI - NIEBU ZIEMIĄ WSZYSCY WSZYSTKIM ŚLĄ ŻYCZENIA !



*"Niech ta noc będzie błogosławiona,
a szczęście niech będzie podzielone między ludzi"*

Aby Święta Bożego Narodzenia minęły w podniosłym i pogodnym nastroju dając wiele radosnych przeżyć
A Nowy Rok przyniósł pomyślność i nadzieję
na pewną, bezpieczną i lepszą przyszłość -
wszystkim mieszkańcom Gminy Czchów,
czytelnikom Czasu Czchowa i klientom BSRz
Życzą Dyrektor i Pracownicy
Banku Spółdzielczego Rzemiosła O/Czchów



*Jest taki dzień, piękniejszy od dni wszystkich
Jest taki dzień, w którym człowiek jest szczęśliwszy*

Zdrowych, pogodnych i pełnych rodzinnego ciepła
najpiękniejszych polskich Świąt Bożego Narodzenia
i wielu spełnionych nadziei w Nowym Roku
życzy czytelnikom Czasu Czchowa
i swoim klientom
Firma RABEK z Jurkowa



*Każdemu, obojętnie skąd,
Od świtu, aż do zmroku -
Wesołych i przyjemnych Świąt
Oraz szczęśliwego Nowego Roku!
Życzy Firma Nakielny*

*Na Wigilię, na Święta, na Rok Nowy
życzenia szczęścia znów nad światem mkną.
Niech noc truchleje, a nadziei płomyk
niechaj ogrzeje ciepłem swym Wasz dom,
jak sople lodu niech topnieją zawiści
sercom zmęczonym słów tak mało trzeba...
Tak wiele życzeń noc ta może ziścić
ta noc, w której księżyc świeci bochnem chleba...*

Niech w te radosne Święta
błogosławieństwo Chrystusa będzie obecne
w każdym sercu a łaska ogarnie każdy dom.
Niech nadzieja, pokój i wiara umocnią wszystkich
na nowy 2002 rok.

Życzy Burmistrz Czchowa
i Zarząd Miejski w Czchowie



*W tej radosnej świata dobie
Dziś składamy wszyscy sobie
Te życzenia staropolskie,
Takie nasze, takie swojskie:
Zdrowia – szczęścia – powodzenia!
Kiedy Stary Rok się zmienia,
Z głębi naszych serc życzenia,
Każdy do nich prawo rości
Dobrej żony – miłych gości!
No i wszelkiej pomyślności!*

Pięknego przeżycia Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego 2002 Roku
wszystkim czytelnikom Czasu Czchowa
oraz swoim klientom życzy
Firma Seko sp. zoo z Tymowej



ŚREDNIOWIECZNY CZCHÓW

Prezentujemy Państwu ścieżkę dydaktyczną opracowaną przez Bernadetę Pajor

WSTĘP

Nauczanie historii to nie tylko lekcje w ławce, przed tablicą. Bardzo ważną sprawą jest zapoznanie młodzieży z dziejami najbliższej okolicy, miasta czy wsi poprzez wycieczki i zajęcia w terenie. Dydaktyczna ścieżka regionalna pomaga w bezpośrednim kontakcie z historią danej miejscowości.

Czchów jest miastem, które swój największy rozwój przeżywało w okresie średniowiecza. Spotykamy tu średniowieczne zabudunki i odcieramy się o średniowieczną historię. Celem zajęć na dydaktycznej ścieżce regionalnej ŚREDNIOWIECZNY CZCHÓW jest:

- poszerzenie i pogłębienie wiedzy o średniowiecznym Czchowie
- kształtowanie szacunku wobec dorobku przeszłych pokoleń
- kształtowanie emocjonalnego związku z regionem
- nabywanie umiejętności świadomego promowania rejonu zamieszkania.

Zabytki opisane na ścieżce związane są z okresem średniowiecza.

Średniowiecze to epoka w dziejach Europy trwająca 1000 lat. Przyjmuje się za początek tego okresu upadek cesarstwa zachodnio – rzymskiego w 476r, a za koniec datę odkrycia Ameryki w 1492r. lub upadku Konstantynopola w 1453r. termin “średniowiecze” wprowadzili humaniści, a spopularyzowane zostało w XVII wieku.

Opracowana przeze mnie dydaktyczna ścieżka regionalna przeznaczona głównie dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Długość ścieżki wynosi k. 1,5km czas przejścia około 4 godz. Trasę ścieżki rozpoczynamy w miejscu stykania się ulic: Sądeckiej i Węgierskiej.

UKSZTAŁTOWANIE TERENU I WARUNKI KLIMATYCZNE

Czchów jest miejscowością położoną na styku *Pogórza Wiśnickiego* i *Rożnowskiego*. Bezwzględna wysokość terenu zawiera się w przedziale 220 do 480 m n.p.m. Na klimat okolicy pewien wpływ wywiera obecność zbiornika wodnego. Okres wegetacji trwa tu od 210 do 220 dni. Średnia roczna temperatura wynosi +8°C, najniższa jest w *styczniu* -3,8°C, a *najwyższa* w *sierpniu* +17,5°C.

FLORA I FAUNA

Okolice Czchowa porasta las mieszany. Przeważa w nim sosna, buk z domieszką jodły. W runie spotkać można jeżynę, borówkę, malinę. W podszyciu leszczynę, czarny bez, jarzębinę. Nad brzegiem Dunajca spotkamy zespoły łęgowe. Żyją tu kuropatwy, bażanty, zające. Z ptactwa wodnego obserwujemy kaczki krzyżówki, kaczki cyraneczki, łabędzie. W wodach Dunajca i jeziora żyją min. lososie, węgorze, świnki czy brzany.

RYS HISTORYCZNY

Czchów jest jedną z najstarszych miejscowości Małopolski leżącą malowniczo na lewym brzegu Dunajca. Najnowsze badania archeologiczne prowadzone na wzgórzu zwanym „Grodzi-

sko” wykazały istnienie osady zamieszkiwanej przez ludność epoki brązu. Archeolodzy zastanawiają się kim byli pierwsi mieszkańcy wzgórza i skąd przybyli? Czy była to ludność związana z kulturą łużycką, czy ludność kultury Gava. Pewne jest, że zamieszkiwali tu ponad 3000 lat temu. Na naszych terenach chrześcijaństwo pojawiło się zapewne przed rokiem 966. Wpływy chrześcijańskie przenikały do nas od południa, z Państwa Wielkomorawskiego. Tereny Małopolski były ewangelizowane prawdopodobnie już przez Iroszkotów, zakonników z Irlandii lub przez uczniów Matodego. Świadczyć o tym może postać św. Świerada, który żył modląc się i pracując w Tropiu. Jego ukształtowana postawa religijna pokazuje, że wychował się w rodzinie od dawna chrześcijańskiej. Wspomina o nim Jan Długosz pod datą 998r.

Parafia Czchów powstała w XII w. Istnieją przypuszczenia, że należała do posiadłości tynieckich już w roku 1125, ale pierwsza historyczna wzmianka dotyczy roku 1215. Wtedy to Wincenty Kadłubek, jako biskup krakowski nadał kapitulie krakowskiej dziesięcinę z Czchowa. Czchów w źródłach średniowiecznych występuje pod nazwą Alba Ecclesia i Weyskirche. Trudno ustalić genezę miasta. Sfałszowany dokument z 1288r. wymienia Czchów wśród 30 wsi klasztoru tynieckiego, które Leszek Czarny pozwolił benedyktynom lokować na prawie niemieckim. Na pewno Czchów otrzymał prawa miejskie *przed* rokiem 1333. Świadczy o tym dokument wystawiony przez pierwszego, imiennie znanego wójta czchowskiego Wojysława, zezwalający niejakiemu Mikołajowi na wybudowanie młyna na terenie wójtostwa. W 1355r. król Kazimierz Wielki na prośbę mieszkańców nadał miastu, w miejsce obowiązującego dotąd prawa średzkiego, prawo magdeburskie. Akcja kolonizacyjna przynajmniej częściowo przeprowadzona została w oparciu o element niemiecki. Bowiem według informacji Jana Długosze w Czchowie mieszkali Niemcy i im też miasto zawdzięcza swoją drugą *nawę* Weyskirche, czyli Białą Kościół. Ponieważ na dokumencie z 1333r. widnieją imiona niemieckich dwóch mieszczan czchowskich: Wilhelm i Heymann - informacja Długosza opierać się może na wiarygodnej tradycji. Szybko jednak element niemiecki uległ polonizacji. W połowie XV w. imiona i nazwiska niemieckie *występują* już coraz rzadziej. Przed rokiem 1360 Czchów przeszedł w ręce królewskie. Według Jana Długosza Kazimierz Wielki otoczył miasto murami. Rozwojowi miasta sprzyjało położenie na ważnym szlaku handlowym z Węgier do Krakowa. Istniała tu komora celna. W 1327r. Władysław Łokietek zwolnił od cła czchowskiego mieszczan sądeckich. W 1434 r. król nakazał, aby kupcy i przewoźnicy bardiowscy jeździli do Krakowa przez Grybów i Czchów, a w 1465r. zakazał omijania naszego miasta. Z Czchowa wysyłano konie do Nowego Sącza, Bochni, Ciężkowic oraz do miast węgierskich. Kupcy czchowscy handlowali z Bardiowem, Lubowlą, Kieżmarkiem i z wieloma innymi miastami z południa. O rozwój miasta troszczyli się królowie. W 1433r. Władysław Jagiełło nadał miastu przywilej odbywania jarmarku 1 sierpnia, a Kazimierz Jagiełłończyk w 1489r. ustanowił drugi jarmark w dniu 21 października. Zygmunt August zaś w 1510r. zezwolił na wolny targ mięsem.

W średniowiecznym Czchowie mieszkali rzemieślnicy *różnych* specjalności m.in. piekarze, browarnicy, gorzelnicy, szew-

cy, rzeźnicy, krawcy, kuśnierze, garbarze, miecznicy, bednarze, kołodzieje, sukiennicy, płóciennicy. Było też kilku prasotów, stelmachów, lazienników. Już w XIV w. zorganizowani byli w bractwa cechowe. Ważną rolę odgrywało rolnictwo. Rejestry podatkowe z XVI w. podają istnienie w mieście 10 łanów kmiecych uprawianych przez mieszczan.

Z końcem XIV w. Czchów był siedzibą sądu ziemskiego i stolicą powiatu. Istniała szkoła parafialna wspomniana w roku 1426, kiedy jej rektorem był Grzegorz. W 1485 r. notowany jest szpital. Od roku 1545 w Czchowie funkcjonował wodociąg zbudowany przez Tomasza Żupnika z Bochni. Na rynku stał ratusz miejski, kramy, waga, postrzygarnia oraz kościół parafialny. Czchów niszczyły liczne pożary, epidemie, powódzie, a rozwój Zakliczyna przyczynił się do upadku gospodarczego miasta w drugiej połowie XVI w. Rozwinął się jedynie ośrodek ariński zaszczerpiony tu przez byłego proboszcza, spowiednika królowej Bony Franciszka Listmanina.

W latach 1652-53 pomór zdziesiątkował ludność Czchowa, a wojsko szwedzkie i węgierskie (1655-57) niszczyły miasto. Zmiany przyniosło dopiero panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od roku 1765 zaczął znowu funkcjonować w Czchowie Sąd Ziemski dla powiatów sądeckiego i czchowskiego. Ożywieniu uległy kontakty z Krakowem. Niestety proces ten został przerwany w 1772r. przez włączenie południowej Małopolski a wraz z nią Czchowa do Austrii w wyniku I rozbioru Polski. Wszystkie dobra starostwa, przejęte wraz ze wszystkimi królewszczyznami przez rząd austriacki zostały sprzedane w 1781r. ówczesnej staroście Zofii Grabowskiej za 280.000 zł. Czchów pod panowaniem austriackim nie miał możliwości rozwoju, ominęła go kolej żelazna, pozostał osadą rolniczą. W 1867r. zlikwidowany został powiat czchowski, a w roku 1928 utracił prawa miejskie.

TRASA

Trasa ścieżki rozpoczyna się w miejscu, gdzie ulica Węgierska styka się z ulicą Sądecką. Udajemy w górę ulicy Węgierskiej, która kiedyś była prawdopodobnie skrótem szlaku „węgierskiego”.

Przystanek I – Źródło Świętej Kingi

Pierwszy postój proponuję w połowie wzniesienia przy niewielkim głazie z prawej strony ulicy. Jeszcze nie tak znowu dawno znajdowała się tu studzienka zwana źródłem Kingi. Prace prowadzone w związku z modernizacją nawierzchni ulicy doprowadziły do zniszczenia źródła. I szkoda, że do tej pory nie postarano się o jego rekonstrukcję.

Z historią Czchowa związana jest legenda o świętej Kingie. Miała ona uciekać przed Tatarami na Węgry właśnie przez Czchów. W miasteczku spragniona poprosiła o kubek wody. Nikt jednak z mieszkańców nie spełnił jej prośby. Zmęczona, schodząc traktem węgierskim, uderzyła łaską o kamień, spod którego wytrysnęło źródło. Kinga ugasiła pragnienie, ale mieszkańcy czchowscy zostali wody pozbawieni. Brakowało jej przez wieki aż do czasów obecnych. Dopiero budowa wodociągu rozwiązała kłopoty.

Św. Kinga urodziła się 5 marca 1234r. w rodzinie króla węgierskiego Beli IV z dynastii Arpadów. Jako 5-letnia dziewczynka przybyła do Sandomierza, na dwór swojego przyszłego męża Bolesława Wstydlwego i jego matki Grzymisławy. W roku 1241 wspólnie uciekali oni przed Tatarami do Krakowa, a później na Węgry. Do Polski Kinga powróciła w 1243r. a najprawdopodobniej w 1248r. zawarła związek małżeński z Bolesławem V Wstydlwym, z którym wkrótce ślubowała dozonną czystość. Przebijając przed ślubem w domu rodziców na Węgrzech otrzymała

od nich na własność kopalnię soli. Miała według legendy wrzucić w głąb szybu pierścień, który po jej powrocie znaleziono w pierwszym okrucu soli wydobywym w Bochni. W 1257r. otrzymała na mocy *przywileju* od swego małżonka Bolesława Wstydlwego ziemię sądecką na własność, jakby udzielne księstwo. Ufundowała w Starym Sączu klasztor i kościół dla sióstr franciszkanek - klarysek. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru jako zakonnica, nie przyjmując godności kseni. Zmarła w Starym Sączu w 1292r. Beatyfikowana została w 1690r. kanonizowana w 1999r. przez papieża Jana Pawła II.

KOMPLEKS ROZRYWKOWY

„AKROPOL”

W CZCHOWIE

SERDECZNIE ZAPRASZA WSZYSTKICH
NA SYLWESTER 2001

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE WIECZORU
O GODZ. 20.00

BILETY WSTĘPU – 30 ZŁ

ZAPEWNIAMY WSPANIAŁĄ ZABAWĘ
PRZY MILEJ I FACHOWEJ OBSŁUDZE.

DRUKARNIA

BRZESKA OFICyna WYDAWNICZA



projekt

- skład
- druk
- oprawa

gwarancja jakości
dla profesjonalistów



32-800 BRZESKO, UL. CZARNOWIEJSKA 1
FAX /014/ 663 11 91, TEL. /014/ 686 14 70
E-MAIL: DRUK@MAIL.ZETOSA.COM.PL

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

Chętnie pominąłbym temat, lecz z obowiązku kronikarskiego, przełamując opory jakie rodzi przeświadczenie o niechęci niektórych Czchowian do wyciągania na światło dzienne niechlubnych epizodów z chlubnej przecież działalności wojskowego ruchu oporu ziemi czchowskiej, musiałem je wyjaśnić w interesie wyraźnego postawienia słupa granicznego, między konspiracją wojskową a tak zwaną grupą PPS z ... na czele. Milczenie na ten temat już wyrządziło i nadal wyrządza może krzywdę uczciwym działaczom czchowskiej konspiracji, posądzanym być może przez nieznamość faktów, o jakieś niegodziwe powiązania z ...

Posądzenia takie mogły się utrwalić, gdyż w okresie wojennym nikt z komendy placówki sprawie tej nie nadał urzędowego biegu. Skomplikowana sytuacja polityczna w okresie błędów i wypaczeń, związanych z kultem jednostki, nie sprzyjała dochodzeniu tych spraw a potem nastąpiło chyba przedawanie ścigania spraw tego rodzaju. Pozostała jednak zawsze aktualna, ważniejsza od sprawy prawnej strona moralna dlatego zabieram głos.

Z tego co już opowiedziałem można twierdzić, że Czchów i okolica przeżyły pierwsze lata okupacji niepokojone przez okupanta. Nawet kiedy Niemcy rozpoczęli w r.1941 przerwana w roku 1939 budowę zapory wodnej na Dunajcu, Czchów nie odczuł nasilenia terroru, poza pewnym ożywieniem, normalnym w warunkach większej budowy.

Na budowę poza miejscową ludnością ściągnęli ludzie prawie z całej polski, przybyło kilkunastu Niemców, inżynierów, majstrów, kierowców. U uruchomiono na zaporze, drugi po Czchowie posterunek żandarmerii niemieckiej, wzmocniony kilku policjantami granatowymi. Powstał również posterunek straży przemysłowej "Werkschutz" złożony z faszystów ukraińskich, niegdyś obywateli polskich, biegle mówiących po polsku. Komenda placówki słusznie obawiała się, że wśród tych przybyszów mogą się znajdować zakonspirowani konfidenci. Trzeba się było zabezpieczyć przed taką ewentualnością. W tym celu placówka AK tworzy z pracowników zapory – Czchowian oraz rolników zamieszkałych w pobliżu zapory, u których przebywało na kwaterek wielu zamiejscowych pracowników, komórkę kontrwywiadu, do której angażuje się obserwowanych wcześniej Polaków z kierownictwem budowy. Zaczynają więc swoją pracę zwerbowani do AK - inż. Leon Nałęcz, prawa ręka niemieckiego kierownika budowy, Austriaka, ożenionego z Polką z d. Zielińską – Johana Kraila, technicy nowosądeczanie i szwagrowie – Ciołek i Podlewski, z pracowników fizycznych – Krystian Nowak "Wiosło", Piotr Kafel, kreslarka w kierownictwie budowy – Maria Polit "Stokrotka" /obecnie moja żona/, sprzątaczką w żandarmerii Janina Romańska /obecnie po mężu - Wronowa/, Józef Sokulski "Jawor", Józef Majda z Tropia "Brzoza" oraz mój brat Augustyn Kluska "Mak". Wielu z tej grupy zawdzięczamy cenne informacje i współpracę przy przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji zbrojnej w dniu 29 lipca 1944 roku. Wymieniłem jako ostatniego w powyższej grupie starszego brata, którego wprowadziłem do AK z początkiem 1943 roku w dość szczególnych okolicznościach. Po objęciu placówki BCH w Iwkowej, uporządkowując jej stan organizacyjny, sporządziłem wykaz imienny żołnierzy i wraz

z innymi dokumentami, nie widząc w domu lepszego schowka, zakopałem pod ścianą domu w butelce, na głębokość sztychu łopaty, niezbyt głęboko, aby móc czasem tam zajrzeć, coś uzupełnić. Dekonspirację tego miejsca spowodowały.....kury, które lubią grzebać w ciepłej ziemi. Butelkę znalazł brat i rozsądnie oddał mnie. Trzeba było związać go przysięgą, którą też złożył, stając się jeszcze jednym więcej żołnierzem.

A nie był to człowiek strachliwy, raczej ryzykant. Wcześniej, chyba w 1942 r. zamieszkała u niego młoda dziewczyna, jak mi ją przedstawiono, koleżanka siostrzenicy bratowej z Krakowa. Nic nie zdradzało, że była żydówką. Żydzi są brunetami ona była jasną blondynką, rysy twarzy wcale nie semickie. Zdradziło ją to, że z początku ostrożnie, a potem coraz śmieiej zaczął do niej przychodzić jeden Żyd, a potem kilku Żydów z małego getta, jakie Niemcy utworzyli na zaporze dla pracujących tu Żydów. Drugie podobne getto było w Będziszynie przy budowie drogi. Brat przez kilka miesięcy zwracał jej uwagę, na niebezpieczeństwo tych coraz częstszych i liczniejszych odwiedzin, byłby może bardziej cierpliwy i stanowczo nie reagował, gdyby niepostrzeżenie przodownika policji granatowej z żandarmerii zaporowej – Golisa. Za sprawą tej samej siostrzenicy bratowej nieznaną nam z nazwiska i imienia dziewczyna żydowska poszła na inną kryjówkę a dalsze jej losy są nieznanne.



„AKROPOL”
KOMPLEKS ROZRYWKOWY
CZCHÓW ZAPORA

FIRMA NAKIELNY s.c.

*Położony przy trasie krajowej
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz
nad Zalewem Czchowskim*

DYSKOTEKI
SOBOTY * NIEDZIELE

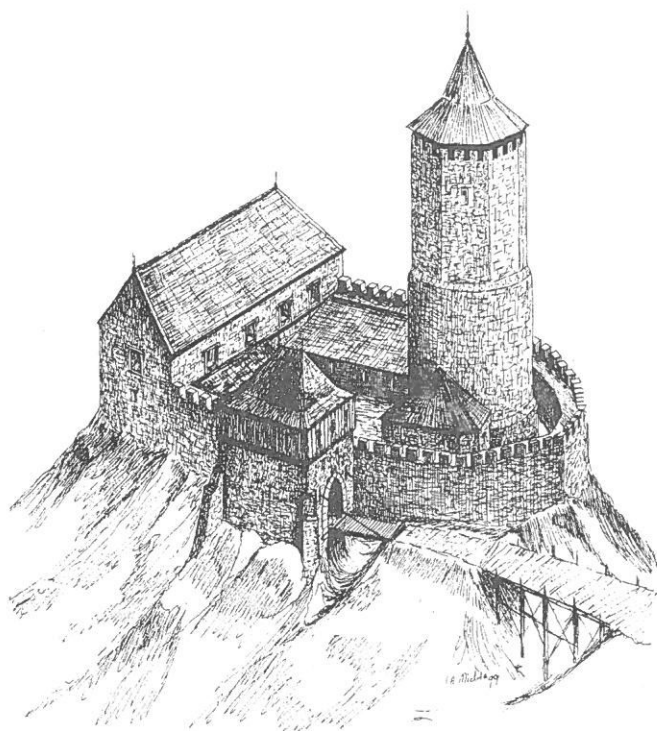
- nowoczesna muzyka dyskotekowa
- najwyższej klasy sprzęt oświetleniowy
- ruchoma ściana, pomost świetlny,
fontanny sztucznych ognii
- miła i profesjonalna obsługa
- koncesjonowana ochrona
- wcześniejsze rezerwacje łóż
- na zamówienie - organizacja imprez zamkniętych

KAWIARNIA

*Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,
gier zręcznościowych
Sala jest wyposażona w telebim.*

ZAPRASZAMY !!!

CZCHÓW - ARCHEOLOGIA I HISTORIA



6 grudnia 2001 roku w Muzeum Archeologicznym w Krakowie została otwarta wystawa Czchów – archeologia i historia. Organizatorami wystawy jest Muzeum Archeologiczne w Krakowie oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie. Otwarcia wystawy dokonał dyrektor Muzeum Archeologicznego Jacek Rydzewski, następnie Andrzej Szpunar – archeolog, który wraz z ekipą tarnowską od 1993 roku rozpoczął badania archeologiczne na wzgórzu zamkowym w Czchowie, przybliżył zaproszonym gościom stan prac badawczych i konserwatorskich oraz rozwój zamku w czasach jego świetności, a także w okresie jego upadku. Następnie Burmistrz Czchowa Roman Olchawa wyraził wdzięczność za przyjęcie “Czchowa w Krakowie” oraz zaprosił wszystkich do odwiedzania naszej miejscowości, zaznaczając, że obecnie gmina Czchów szczyty się wspaniałymi zabytkami architektury oraz dobrze rozbudowaną infrastrukturą techniczną. Następnie Andrzej Szpunar wcielił się w przewodnika i rozpoczął wędrowkę po zamku w Czchowie.

Mam nadzieję, że obecność czchowskiej wystawy w Krakowie sprawi, że podczas wakacji do Czchowa przyjedzie więcej turystów zainteresowanych dziejami naszego zamku.

Serdeczne podziękowania składam Andrzejowi Szpunarowi oraz pracownikom Muzeum Okręgowego w Tarnowie, którym zależy aby praca, która została już wykonana na wzgórzu zamkowym w Czchowie nie poszła na marne, i którzy ciągle zabiegają by kiedyś tak jak przedstawia makieta naszego zamku można było obejrzeć w całej okazałości zamek czchowski w realnej rzeczywistości.

E. K.



“ECHA MINIONYCH LAT”

Stanisław Szpila

DIABŁY I ANIOŁY...

- No jestem o takiej porze, jak ustaliłeś. Powiedz mi Przewodniku dlaczego ten chłopczyk “w krótkiej koszuli” chodzi taki “struty”, przecież dzisiaj jest dzień rozdawania prezentów przez św. Mikołaja.

- No właśnie! Ta przepaść jaka dzieli nasze czasy od tamtych, jest też bardzo dobrze widoczna właśnie w tym obrzędzie, czy też tradycji. Nie tylko scenariusz był inny, dopasowany do ówczesnych warunków mieszkaniowych, ale inny był jej sens. Od połowy naszego wieku, szczególnie w USA, czy w ogóle na Zachodzie jest to zjawisko, które można porównać do operacji dostarczania towarów przy użyciu...wywrotki! Rodzice, krewni....starają się kupić maksymalną ilość prezentów, drogich i pięknie opakowanych. I koniec. W latach czterdziestych, (no i zapewne dawniejszych) obrzęd ten był pewnego rodzaju obrachunkiem dla dziecka, bo św. Mikołajowi towarzyszył nie tylko anioł, ale i diabeł, a dzieci w niego wierzyły! Na domiar złego, w postać diabła wcielał się zwykle najbardziej swawolny chłopak i “szalał” po izbie. Drewniane widły były cały czas w robocie. Zwykle były to żarty, ale niejednemu dziecku i niejednej dziewczynie zostawały sińce po takim spotkaniu. Dlatego właśnie ten chłopaczek z bojaźnią czeka na tę wizytę! Ma przecież na sumieniu różne zbytki, drobne “cap carapcap” itp. przypatrzmy się jednak temu, co się działo naprawdę. Chłopak ma już 8 lat, ale jeszcze śpi z Mamą. Leży więc cichutko pod pierzyną i tylko uszy rejestrują najmniejszy szmer i szczekanie psów. Wreszcie słychać dobijanie do drzwi, wbiega diabeł.....o rany, czarna twarz, czarne rogi, widły wirujące we wszystkich kierunkach....ogon za nim też robi swoje. Na szczęście więcej uwagi skupia na dziewczynach. Obie siostry chłopaka nie były przecież brzydkie! Dla diabła była to jedyna okazja, by bezkarnie je poszczypać, gdzieś tam chwycić....ale już jest koło niego, i znów te widły. Z wielką ulgą przyjmuje więc dostojne wejście św. Mikołaja. Jest tęgi, cała twarz w białych włosach, wąsach i brodzie. Dobroduszny uśmiech. Na sobie ma ornat, a w ręce pastorał. Podchodzi do chłopca i zadaje sakramentalne pytanie:

- Czy byłeś grzeczny i czy umiesz paciorek?

Drżącymi ustami szepcze chłopak “Ojczy nasz” i dostaje prezent. Dostojny wraz z aniołem zwraca się do innych, diabeł dalej hula po pokoju, panny piszczą, uciekają....rumor “jak diabli”. Nagle drzwi od tzw. pokoju babci otwierają się i do izby wbiegajążołnierze Wehrmachtu!!! Broń gotowa do strzału. Hende hoh! Czas zatrzymuje się! Padają jakieś pytania, rozkazy. Siostra Ziuta stara się trzęsącym głosem wytłumaczyć, że to sankt Nicolaus....Powoli jakoś daje się załagodzić tę sytuację....długo jednak nogi wszystkim się trzęsą. To nie były żartyto była zima 1944 roku.

Partyzantka w różnych regionach Generalnej Guberni dawała się Niemcom we znaki. Za udział lub sprzyjanie partyzantom, a nawet nie doniesienie na czas do granatowej policji, była jedna kara: śmierć, dobrze jeszcze, jak nie z całą rodziną! Zostawmy więc chłopaczka z jego skromnym prezentem od św. Mikołaja, a do nieoczekiwanego zakończenia tej historii z żołnierzami Wehrmachtu powrócimy w którymś następnym spotkaniu.

Przenieśmy się do pierwszych dni stycznia. Wieczór, siedzą wszyscy w domu. Co jakiś czas podchodzą pod okno kołędniczy. Najczęściej z “gwiazdą”. Taka “gwiazda” była zbudowana następująco: na końcu kija, to jest na wysokości około 1,5 metra, była zainstalowana na obrotowej osi konstrukcja gwiazdy. Była ona “przestrzenna”. W gwieździe było miejsce na świeczkę lub latarkę elektryczną. Cała konstrukcja była oblepiona kolorowym papierem, czy bibułą. Gdy więc zapaliło się w środku światło i obracało gwiazdą, to naprawdę pięknie wyglądało. Wszelkiego rodzaju wstawki, jak: przyszlismy tu po kołędzie....za kołędę dziękujemy, nie ulegną zmianie przez dziesiątki lat. Był wszakże inny rodzaj chodzenia po kołędzie. Chodzili więc z szopką. To już była większa grupa. Należeli więc do niej: Herod ubrany jak ksiądz do nieszpórów, diabeł – bardzo ważna postać “wymiaru sprawiedliwości”, Żyd – taka wstawka rozbawiająca widzów (u nas w Tymowej Żyda grał Staszek Turek, i należy przyznać, że miał “gadane”. Do dzisiaj pamiętam – miał na “sprzedaj przedwojenną maślankę”! jakże chętnie bym skorzystał z jego towaru dzisiaj). Byli naturalnie jeszcze Józef z Maryją, śmierć z kosą.... Zespół ten chodził po całej wsi, ale wystąpić mógł tylko tam, gdzie było więcej przestrzeni i gdzie go wpuszczali. Ci biedniejsi zwykle albo zbywali byle czym kołędników, albo wpraszali się do tego domu, gdzie wystawiano jasełka. Treść chyba się nie zmieniała i była zapisana. Takiemu zespołowi musiało się dać większą kwotę, gdyż brali w niej udział ludzie dorośli, choć więcej może dla satysfakcji niż zarobku. Natomiast tym z gwiazdą dawało się najczęściej kawałek placka, rzadziej drobne pieniądze.

- Następnym dniem niech więc będzie wigilia....ustaw więc zegar na dzień 24 grudnia 1944 roku – do zobaczenia. Tylko żebyś coś zobaczyć mógł i zrozumieć – musisz przyjechać “na czczo”...

- No dobrze!

A biedny góralski chłopak nieraz pytał:

- Tateńko, Mameńko, kies będzie ta wigilijka, co by tak pojadały, żeby po piecu tolaty....

DWIE MODLITWY...

Zachmurzone niebo, mgła i zimno, wszystko dostroiło się do specyficznej atmosfery tego dnia....oczekiwania na blask. Od rana w obejściu wrzała praca. Jedną z zasad tamtego okresu był zakaz wykonywania jakiegokolwiek pracy w dzień Bożego Narodzenia. Jedynym wyjątkiem było podanie zwierzętom i ludziom przygotowanego wcześniej jedzonka. By zdążyć to wszystko przygotować, tempo pracy musi być duże, a....jeść nie dawali. Mama oraz siostry narzuciły sobie post ścisłą....popatrz, jakie chodzą zle. Szef do św. Piotra zwraca się z zapytaniem:

- Cóż to za wrzask z Ziemi dochodzi?

- Nie ma powodu do niepokoju, to tylko Śpilonki poszczą....

Służba nosi słomę, wyrzuca gnój, szykuje obroki. Młodzieź nosi wodę ze studni. Na blasze kuchni garczki podskakują. Zaraz po południu rozpoczyna się ogólne mycie. Szpilowie mają....wannę! to była rzadkość na wsi. Jest z blachy ocynkowanej. Gabaryty zbliżone do dzisiejszej wanny, z tym że była trochę węższa i wyższa. Myliśmy się....po kolei. Wychodzącego z wanny oplukiwało się czystą wodą....i trochę wymieniało się wody w wannie.

- Nie wyobrażam sobie....
 - Ale tak było. Potem przebieraliśmy się w odświętne ubrania i zbieraliśmy się w pierwszym pokoju. Drzwi do pokoju sypialnego rodziców zamknięte. Ojciec każdemu podawał opłatek....brakuje brata....Sama wieczerza i ubranie stołu nie odbiega od tradycji. Nie wolno wstawać od stołu, dopóki ostatni nie skończy jeść, a wówczas Mama uchyla drzwi do drugiego pokoju i widzimy tylko obraz Serca Jezusowego w tajemniczym migotaniu "wiecznej lampki". "Wieczna lampka" jest w tym domu jak niegasnące domowe ognisko. Mama klęka w otwartych drzwiach i pełna skupienia rozpoczyna modlitwę. My na kolanach próbujemy Jej towarzyszyć. Po modlitwie wchodzimy do drugiego pokoju. Starsi zapalają świeczki na choince, a dzieci jak najszybciej rozpoczynają myszkowanie pod choinką. Światło na choince nie wypędza mroku całkowicie, ale dzięki temu widać tylko radosne twarze.

"WŚRÓD NOCNEJ CISZY, GŁOS SIĘ ROZCHODZI..."

- Jakże to inna modlitwa od tej, która będzie Mama kierować w tą samą stronę za kilkanaście dni. Front przechodzi.... Radzieccy żołnierze biorą w kleszcze odcinek drogi. Nieliczni żołnierze Wehrmachtu drżą w okopach. Wymiana ognia. Mimo, że dzień był mroźny i bezchmurny, słońce oświetla ośnieżone pagórki i doliny, Rosjanie mają trudności w ustaleniu, kto jest na przeciwległym stoku. Zaczyna się wymiana ognia między swoimi. Do naszego domu wpada "starszina", chwyta brata za rękę i....wysyła go na drugą stronę drogi. Ma powiedzieć "tam-tym", że po tej stronie "uże naszyje atriaady". Brat wychodzi, wie, że zginie....Mama wbiega do pokoju, pada na kolana przed ten sam obraz, błagając Chrystusa o ratunek. Raz tylko w życiu widziałem matkę błagającą o życie syna...to wstrząsające. To najbardziej wymowne złączenie prawdziwej wiary i prawdziwej miłości....tylko nadziei było tak mało! A jednak brat wrócił!

CZY ZNASZ POSTAĆ KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO?

DLACZEGO TA POSTAĆ JEST TAK WAŻNA W DZIEJACH POLSKIEGO KOŚCIOŁA I OJCZYZNY?

Ks. Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, Legatus natus, urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli nad Bugiem, jako drugie dziecko w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Julianny z domu Karp. Naukę rozpoczął w Zuzeli, a następnie chodził do szkoły w Andrzejewie. Wykształcenie średnie zdobywa w Warszawie, potem w Łomży i Włocławku. We Włocławku też wstępuje w roku 1920 do Seminarium Duchownego. Cztery lata później, w dniu swoich 23 urodzin, otrzymuje święcenia kapłańskie. Obejmuje obowiązki kapłańskie, jako wikariusz katedry włocławskiej oraz jest redaktorem dziennika "Słowo Kujawskie". Niedługo prowadzi tę pracę.

Na polecenie swego Biskupa podejmuje studia w zakresie prawa kanonicznego i nauk społeczno-ekonomicznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które kończy w roku 1929 pracą doktorską na temat: "Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły". Podczas studiów pracuje jako wicedyrektor konwiktu księży-studentów oraz prowadzi duszpasterstwo wśród akademików – szczególnie w Stowarzyszeniu Młodzieży Akademickiej "Odrodzenie" oraz w "Bartniku".

Po zakończeniu studiów w Lublinie ksiądz Wyszyński odbywa roczną podróż naukową do Austrii, Włoch, Belgii, Francji, Holandii i Niemiec. Przedmiotem jego zainteresowań są problemy związków zawodowych, organizacje katolickiej młodzieży robotniczej, a przede wszystkim doktryny i ruchy społeczne.

Po powrocie do kraju w 1930 roku podejmuje on kolejno obowiązki wikariusza, profesora w Seminarium Duchownym, dyrektora Diecezjalnych Dziel Misyjnych, promotora Biskupiego. Kieruje Sodalnością Mariańską, prowadzi Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy oraz pracę społeczno-oświatową w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Jako naczelny redaktor "Ateneum Kapłańskiego" przez wiele lat podejmuje równocześnie prace publicystyczne. Zaangażowanie w proble-

matykę społeczną powoduje, że ksiądz Stefan Wyszyński zostaje mianowany przez kardynała Augusta Hłonda w 1937 roku członkiem Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Po wybuchu wojny w 1937 roku opuszcza Włocławek, jest bowiem imiennie poszukiwany przez Gestapo. Najpierw na Lubelszczyźnie, potem w Laskach pod Warszawą, prowadzi konspiracyjną akcję oświatową wśród młodzieży. W czasie Powstania Warszawskiego jest kapelanem Armii Krajowej Obwodu II Żoliborz oraz rejonu Puszczy Kampinoskiej i szpitala powstańczego w Laskach.

Do Włocławka powraca po wojnie. Mianowany rektorem, organizuje Seminarium i sprawuje jednocześnie funkcje proboszcza w dwu parafiach, z powodu braku księży, wymordowanych przez Niemców. Redaguje tygodnik diecezjalny "Ład Boży", "Kronikę Diecezji Włocławskiej" oraz "Ateneum Kapłańskie".

4 marca 1946 roku zostaje biskupem lubelskim. Porządkuje zniszczoną przez okupację diecezję, wizytuje parafie, wygłasza liczne kazania, szczególnie w dzielnicach robotniczych Lublina, prowadzi rekolekcje, organizuje kursy katechetyczne, wykłada i opiekuje się Katolickim Uniwersytem Lubelskim jako jego Wielki Kanclerz.

12 listopada 1948 roku zostaje mianowany arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim.

Mówił o sobie: "Nie jestem politykiem ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale jestem ojcem waszym duchowym. Pasterzem i Biskupem dusz waszych".

Obejmuje rządy Kościoła w czasach wyjątkowo ciężkich. Od początku, wobec naszej sytuacji ustrojowej dostrzega palącą potrzebę znalezienia modus vivendi Kościoła w Polsce. Przewidując trafnie dalszy rozwój wydarzeń w kraju i na arenie międzynarodowej, wybiera drogę porozumienia z rządem Polski. Porozumienie to, zawarte 14 kwietnia 1950 roku wywołuje wiele kontrowersji w kraju i za granicą.

12 stycznia 1953 roku ksiądz Prymas zostaje mianowany kardynałem, nieustępliwie broni Kościoła. Skierowuje do władz państwowych słynny memoriał, w którym mówi wyraźnie, że w obliczu krzywd, jakich doznaje Kościół w Polsce, już dalej w ustępstwach iść nie można. „Non possumus”.

Nocą 25 września 1953 roku Stefan Kardynał Wyszyński zostaje aresztowany przez władze państwowe. Jest więziony kolejno w Rywałdzie koło Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, w Prudniku oraz w Komańczy. Są to lata ofiary, cierpienia i odosobnienia. Jest to także czas, kiedy z modlitwy i medytacji powstają dzieła wyjątkowe, jak na przykład „List do moich kapłanów” – a przede wszystkim „Śluby Narodu” i program „Wielkiej Nowenny” przed Tysiącleciem Chrztu Polski. 26 października 1956 roku odzyskuje wolność i 28 wraca do Warszawy, wśród wielkiej radości całego Kościoła Polskiego.

Osoba księdza Prymasa staje się symbolem umiłowania wolności, sprawiedliwości oraz czci dla człowieka. W dniach „polskiego października”, w dniach niepokoju i wzburzenia zwrócono uwagę na człowieka, który jeden mógł uspokoić i zjednoczyć wszystkich. W tych trudnych dniach kardynał Wyszyński przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wspólne dobro Narodu. Wraca jako Głowa Kościoła w Polsce i jako mąż stanu, z którym nawet wrogowie muszą się liczyć, bo walczy o prawa Kościoła i o prawa Narodu. Staje się znakiem jedności wszystkich Polaków.

Ogromnym rozdziałem w życiu Prymasa Polski jest czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II, najpierw w przygotowaniach, a potem w obradach wszystkich czterech Sesji. Włącza się w ten nurt cały Kościół Polski, podejmując coraz to nowe inicjatywy modlitwy w intencji Soboru.

W roku 1967 władze państwowe nie dają zezwolenia Prymasowi na wyjazd do Rzymu na Synod Biskupów. W ramach jedności Episkopatu i na znak protestu, rezygnuje z wyjazdu kardynał Karol Wojtyła oraz inni członkowie delegacji.

Wobec narastających konfliktów społecznych Prymas zdecydowanie występuje w obronie podstawowych praw człowieka i Narodu. Rok 1968 przynosi wypadki marcowe. A w grudniu 1970 roku w miesiącu tragicznych wypadków na Wybrzeżu wypowiada wstrząsające słowa: *“Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu, wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to, co się stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej. Bo w Narodzie musi być ofiara okupująca winy Narodu.....Jakże bym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – ostłonić wszystkich przed bólem, przed męką.”* (...)

Wielką radość Prymasowi Polski sprawia stabilizacja administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Ostateczna decyzja Ojca Świętego Pawła VI w tej sprawie, ogłoszona zostaje 28 czerwca 1972 roku na 131 Konferencji Episkopatu w Krakowie. *“Jesteśmy pełni wdzięczności – mówi wtedy Prymas – dla Ojca Świętego, pełni podziwu dla jego niezłomnego charakteru i postawy”*. Decyzja ta jest uwieńczeniem długoletnich zabiegów Prymasa Polski.

3 sierpnia Kardynał Prymas kończy 75 rok życia. Stosując się do wskazań Vaticanum II przedstawia Ojcu Świętemu sprawę swej dalszej służby na stolicach arcybiskupich: gnieźnieńskiej i warszawskiej. Papież nie przyjmuje jednak rezygnacji i pozostawia Prymasa na dotychczasowym stanowisku, ku powszechnej radości Kościoła i Narodu.

W roku 1977 Kardynał Prymas zapada na poważną chorobę. Pomimo osłabienia po ciężkiej chorobie już na początku listo-

pada udaje się do Rzymu. Jest to spowodowane szczególnym wydarzeniem – wizytą kierownictwa politycznego Polski w Stolicy Apostolskiej. Swym autorytetem Prymas wspiera rację stanu.

16 października zostaje wybrany Papieżem po raz pierwszy w dziejach Kościoła – Polak. Arcybiskup Metropolita Krakowski Kardynał Karol Wojtyła. Nowo wybranego Ojca Świętego wita niesłychany entuzjazm tłumu zebranego na Placu Świętego Piotra. Obok Papieża na balkonie Bazyliki wśród kardynałów stoi Prymas Polski. Uroczysta inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II odbywa się 22 października. W czasie homagium kardynałów jako drugi podchodzi Prymas Polski. Klęka i całuje dłoń Papieża. Wtedy Ojciec Święty wstaje, podnosi go i całuje jego rękę. Następnego dnia, podczas audyencji dla Polaków, Prymas znowu klęka przed Papieżem. Ojciec Święty w tym momencie podnosi się ze swojego miejsca i klęka przed Prymasem. Trwają tak przez długą chwilę w serdecznym uścisku na kolanach. Wszystkich ogarnia głębokie wzruszenie. Po chwili Papież wypowiada słowa: *“Czcigodny i umiłowany Księżę Prymasie. Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża – Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem.”*

Przyjazd Ojca świętego do Polski w czerwcu 1979 roku to jedno z najdonioślejszych wydarzeń w tysiącletnich dziejach Narodu i Kościoła w Polsce. Podczas pielgrzymiej wędrówki Papieża Jana Pawła II po ojczystym kraju towarzyszy mu Prymas. Są oni w Warszawie, w Gnieźnie, na Jasnej Górze.

Dnia 28 czerwca Prymas wraz z delegacją Episkopatu udaje się z pielgrzymką dziękczynną, aby wyrazić Ojcu Świętemu wdzięczność za nawiedzenie Stolicy.

W dniach wielkich przemian roku 1980 – 1981 Prymas staje się ośrodkiem równowagi różnorodnych nurtów społeczno – politycznych. Doskonale rozumie dążenia ludzi pracy, popiera ich słuszne żądania. Dla robotników i rolników domaga się prawa swobodnego zrzeszenia się w Samorządnych Związkach Zawodowych. Jednocześnie jednak tak steruje sytuacją w kraju, aby nie narazić bezpieczeństwa i suwerenności Ojczyzny. Wnosi się ponad wszelkie różnice światopoglądowe i polityczne, mając na uwadze jedynie dobro Polski. Jego autorytet staje się fundamentem, kamieniem węgielnym nowego budowania.

Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński był człowiekiem walki, przeciwnikiem ideologicznym komunizmu, surowym krytykiem wielu przejawów społeczno-politycznej rzeczywistości socjalistycznej Polski, był – jak to się upreczywie podkreśla – „męczennikiem ustroju”. Był on człowiekiem walki, ale był równocześnie człowiekiem odpowiedzialności i rozwagi, analizującym pryncypialnie i roztropnie wszelkie racje. Traktował on rzeczywistość socjalistyczną – państwo i ustrój – w kategoriach realizmu, ze zrozumieniem ich znaczenia dla egzystencji i rozwoju narodu polskiego. Był on bezkompromisowym krytykiem wielu przejawów praktyki społecznej w naszym kraju, ale równocześnie dumny z ewidentnego dorobku będącego udziałem narodu, rezultatem jego trudu w socjalistycznej ojczyźnie. Doznał wiele krzywd od władz, ale nie próbował wystawić rachunku krzywd, traktował je jako nakaz takiego kształtowania stosunków wewnętrznych, by prawo nie było gwałcone, krzywda nie była udziałem żadnego z obywateli, zasady demokracji były respektowane.

Mówi się o Kardynale, że był "mężem stanu". Oznacza to, że uprawiając politykę był nosicielem takich koncepcji i organizatorem takiej praktyki społecznej, które wyrastały na gruncie wartości nadrzędnych i trwałych, im były podporządkowane.

Prymas był ośrodkiem pojedynczym między państwem, a Kościołem rzymskokatolickim, jako kapłan, a nie polityk.

Osobie Kardynała Stefana Wyszyńskiego wiele zawdzięczamy, zarówno jako obywatela polski, ale również jako katolicy. Był on obecny w życiu Kościoła i w życiu całego Narodu Polskiego. Swoją postawą uczy nas, zarówno walki o swoją Ojczyznę oraz daje przykład wielkiej wiary, która powinien mieć każdy Chrześcijanin. Jest on dla nas wzorcem, dla nas ludzi młodych, w których rękach są dalsze losy Kościoła i całej Ojczyzny.

BĄDŹMY PRAWDZIWIAMI CHRZEŚCIJANAMI ORAZ DOBRYMI OBYWATELAMI, NIE BĄDŹMY OBOJĘTNI NA DALSZE DZIEJE NARODU POLSKIEGO I CHRZEŚCIJAŃSTWA!!!

Bibliografia:

- Kazimierz Kąkol – "Kardynał Stefan Wyszyński – jakim Go znałem"
- Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski – "Zapiski więzienne"
- Popularna Encyklopedia Powszechna.

Emilia Nieć

Niniejsza praca została wyróżniona w konkursie zorganizowanym przez Filię Biblioteki Publicznej w Jurkowie.

**Zakład Instalacji Sanitarnych i C.O.
MONTAŻ I SERWIS**



CZYNNY OD 7.00 DO 17.00

LESZEK SZOT

**Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203
(014) 68 42 410**

OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane , PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji,
- kolektory słoneczne.



**KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !
ZAPRASZAMY!**

MAŁOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

Ponad pół roku temu w Krakowie zawiązała się Małopolska Organizacja Turystyczna, której jednym z członków jest Gmina Czchów. Stowarzyszenie działa na mocy ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o Stowarzyszeniach (Dz. U. Nr 20, poz. 104 z późniejszymi zmianami), ustawy z dnia 25 czerwca 1999 r. o Polskiej Organizacji Turystycznej (Dz. U. Nr 22 poz. 249 z późniejszymi zmianami) oraz niniejszego statutu, i z tego tytułu posiada osobowość prawną. W preambule MOT-u zawarte są słowa: "Mając na uwadze szerszą, bardziej konkurencyjną i odpowiadającą oczekiwaniom rynku ofertę turystyczną Województwa Małopolskiego; w celu osiągnięcia optymalnych efektów gospodarczych i społecznych; poprzez spójne i skoordynowane działania jednostek samorządu terytorialnego, gospodarczego i innych zainteresowanych podmiotów, postanawia się powołać Małopolską Organizację Turystyczną". Terenem działania stowarzyszenia jest Rzeczpospolita Polska, oraz inne państwa.

Cel i sposoby działania

Celem MOT jest realizacja wielu zadań zmierzających do wykreowania wizerunku Województwa Małopolskiego jako miejsca godnego do odwiedzenia i spędzenia w nim wolnego czasu. A więc:

- kreowanie i promowanie Małopolski na targach krajowych i zagranicznych rynkach turystycznych,
- wspieranie rozwoju turystyki zgodnie ze strategią Województwa Małopolskiego,

- integracja środowisk turystycznych Małopolski poprzez współpracę sektora publicznego z niepublicznym sektorem gospodarki turystycznej, stowarzyszeniami działającymi w sektorze turystyki i innymi organizacjami i przedsiębiorcami,
- prowadzenie informacji turystycznej w Województwie Małopolskim i o Województwie Małopolskim,
- inicjowanie, opiniowanie, i wspomaganie planów rozwoju i modernizacji infrastruktury turystycznej,
- koordynowanie działań w zakresie planowania i realizacji imprez, usług i innych turystycznych,
- doskonalenie kadry turystycznej, prowadzenie badań marketingowych, analiz i monitoringu w zakresie turystyki,
- stwarzanie warunków do powstawania i promowania produktów turystycznych w Województwie Małopolskim.

Realizacja

- MOT będzie realizować wyżej wymienione zadania poprzez
- współpracy z organami administracji rządowej, z Polską Organizacją Turystyczną, z lokalnymi organizacjami turystycznymi, z organami administracji samorządowej oraz podmiotami gospodarczymi i z organizacjami pozarządowymi działającymi w sektorze turystyki,
 - prowadzenie informacji turystycznej, gromadzenie i przetwarzanie danych o Małopolsce,

- prowadzenie działalności edukacyjnej, szkoleniowej oraz wydawniczej,
- prowadzenie akcji promocyjnych w zakresie turystyki,
- udział w imprezach promocyjnych i targach krajowych oraz zagranicznych,
- organizowanie objazdów studyjnych,
- opracowywanie rocznych kalendarzy imprez turystycznych,
- prowadzenie działalności gospodarczej.

Członkowie MOT

Członkowie MOT dzielą się na

- zwyczajnych – do których zalicza się gminy, powiaty, Województwo Małopolskie, osoby fizyczne i osoby prawne po zgłoszeniu woli wstąpienia do MOT w formie pisemnej i przyjęciu przez Zarząd.
- wspierających – do których zalicza się osoby fizyczne niezależnie od miejsca zamieszkania i osoby prawne, niezależnie od ich siedziby które wspierają działalność MOT i deklarują wsparcie na rzecz MOT.

leżnie od ich siedziby które wspierają działalność MOT i deklarują wsparcie na rzecz MOT.

- honorowych – może zostać osoba fizyczna lub prawna szczególnie zasłużona dla MOT.

Władze

Władzami MOT są:

- Walne Zebranie,
- Zarząd,
- Komisja Rewizyjna.

Mam nadzieję, że powołana organizacja sprostą obowiązkom i celom, które zawarła w statucie, co przyczyni się do rozwoju Małopolski, jej powiatów i gmin, a także wszystkich instytucji których celem jest rozwój turystyczny i gospodarczy.

Bliższych informacji dotyczących Małopolskiej Organizacji Turystycznej zainteresowanym udzielić może Ośrodek Promocji Gminy Czchów.

E.K.

ŻYCZĘ CI, ŻYCZĘ TOBIE, ŻYCZĘ WAM

Boże Narodzenie należy do świąt, które nierozzerwalnie są połączone z polską tradycją. Są to święta bardzo uczuciowe, a Wigilia to taki jeden szczególnie dzień w roku, kiedy każdy człowiek z nabożnością bierze do rąk biały opłatek, by podzielić się z bliskimi, krewnymi i przyjaciółmi. Jest to wieczór od pierwszej gwiazdki bardzo nastrojowy, refleksyjny, wspomnieniowy "jak to drzewiej bywało", albo o tych których już nie ma, którzy w naszym dzieciństwie byli z nami i przeżywali radość tego wieczoru. Opłatek z łaciny - "oblatum" to jest dar ofiarny – oznaczający rodzaj przasnego chleba pieczonego w formie bardzo cienkich płatków, z rzadkiego ciasta pszennego, niesolonego i niekwaszonego. To rzadkie ciasto wlewano na rozgrzane w ogniu płaskie kamienie, albo metalowe płyty. Po upieczeniu obcinano je na kształt koła jak symbolu doskonałości, Boga, widnokręgu. Według najstarszych kronik klasztornych, w Europie opłatki zaczęli wypiekać Benedyktyńcy z opactwa z Cluny w Burgundii – Francja, zwyczaj ten przejęli później Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie. Były one używane dla celów sakralnych we Mszy Św. na opłatki wybierano najdorodniejsze ziarna pszenicy, mielone w wyczyszczonym młynie, mąka wracała do klasztoru, gdzie zakonnicy w wielkim misterium i ceremonii połączonej z modlitwami i pieśniami, dokonywali wypieku opłatków na żelaznych szczytach z kolistym wgłębieniem na którym był wryty krzyż, litery IHS lub znaki męki pańskiej. Od XII wieku w kołach opłatkowych zaczęto umieszczać baranka, od XVI wieku bywały już motywy z Narodzenia w stajence, Trzej Królowie, Aniołowie i ornamenty. Od tego też okresu opłatki zaczęli wypiekać ludzie świeccy i zaczęto ich używać dla celów poza liturgicznych. Zjawisko to występowało tylko w Polsce. Opłatki smarowane miodem były przysmakiem dla dzieci i chorych, dla dorosłych służyły jako przekąska do wina, do pieczętowania listów, jako opakowania na lekarstwa oraz do robienia tzw. "świątów". Świąty były i są wykonane w formie kulistej zawieszane u stragarza-powały – obecnie na choince, wyobrażały walkę dobra i zła, łączność tego świata z tym co święte, sakralne, poza ludzkie – boskie. W tradycji, kulturze i wierzeniach ludowych opłatek posiada moc nadzwyczajną. Barwio-

ne – kolorowe opłatki daje się zwierzętom i bydłu na zdrowie i mleczność, psy chroniło przed wścieklizną, dom chroniło od ognia i pioruna, studnię – na zdrowa wodę. Z opłatkiem w rękę składano sobie życzenia na Święta, na Nowy Rok, wysyłano bliskim w liście z życzeniami. W XIX wieku Kajetan Kraszewski tak pisał do swojego brata Józefa Ignacego Kraszewskiego (pisarza) będącego poza Ojczyzną:

*"Do Siego Roku życząc panu bratu
kiedy w rozłące pędzim dni ostatek
(choć dziś ten zwyczaj obojętny światu
szlę ci opłatek)*

*Dla nas on zawsze świętość wyobraża
Pamiętkę łaski udzielonej z nieba
A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba....*

*Ojców to naszych obyczaj prastary
Rodzinnej niwy maluje dostatek
Symbol braterstwa miłości i wiary
Święty opłatek....(...)"*

Opłatek był i jest symbolem jedności Polaków, pragnieniem zjednoczenia z bliskimi choćby na odległość, choćby przesłany listem, oblewany łzami tęsknoty i żalu. Zabierali go uchodźcy, żołnierze, zesłańcy, więźniowie obozów – w wigilię łączyli się duchowo tam, gdzie i skąd wyrastały ich korzenie.

Ta kultura, tradycja i wiara w niezwykłość opłatka, każde przełamanie się w wigilijny wieczór powinno być nie tylko zwykłym gestem, ale wielkim przeżyciem, często wbrew naszej woli trzeba wyciągnąć nam rękę z białym opłatkiem, aby znikły urazy, uprzedzenia, abyśmy stali się jedną wielką rodziną w której zniknie zło, a zapanuje miłość w sercu.

*"Wzajemnie przebaczyć winy
koniec położyć rozterce
a z walki wyjdzie zwycięsko –
walczące narodu serce"* pisał Jan Kasprówicz w wierszu "Przy wigilijnym stole", czego życzę wszystkim czytelnikom.

Józef Łojek.

NIEWIARYGODNE

W roku 1950 po nowojorskim Times Square, biegł zdenerwowany mężczyzna w cylindrze. Z wyrazem nieopisanego zdumienia przypatrywał się otaczającym go samochodom i budynkom.

PRZENIESIONY W CZASIE

Mężczyzna ubrany był w żakiet i kraciaste spodnie z getrami zapinanymi na guziki. Wzbudził wśród Nowojorczyków duże zainteresowanie. Brano go za przebranego aktora, który jest spóźniony i biegnie do teatru. Mężczyzna jednak wyraźnie nie rozumiał, co się wokół niego dzieje. Wykrzykiwał jakieś słowa, uciekał przed samochodami i ruchomymi reklamami. Neony, hałas i tłum wprawiały go w wielkie przerażenie. Rozglądał się wokół i biegł coraz szybciej. Stało się jasne, że coś z nim jest nie w porządku. Zanim jednak zdołano go pochwycić, zbiegł z chodnika i zginął na miejscu pod kołami szybko przejeżdżającej taksówki.

Początkowo Policja nie zdołała ustalić tożsamości tajemniczego zmarłego. Udało się go rozpoznać dopiero w wyniku długiego i żmudnego dochodzenia. Denatem był Rudolph Fentz. Pochodził z Florydy, gdzie mieszkał razem ze swoją nadzwyczaj nerwową żoną. Po kolejnej małżeńskiej kłótni, Fentz postanowił opuścić dom i zacząć nowe, szczęśliwe życie w Nowym Jorku. Żona zgłosiła policji jego zaginięcie, ale nie w roku 1950, a w 1876!

Historię małżeńskiej kłótni i przypuszczalne miejsce przeprowadzki Fentza zanotowano w policyjnych aktach. Zmarły miał przy sobie nowe i czyste banknoty, które już dawno wyszły z użycia. Na wizytówce miał zapisany nowojorski adres, pod którym mieszkał. Dokumenty świadczyły, że utrzymywał konia w stajni i płacił za mycie powozu. Adresy i rachunki, które miał przy sobie, zostały sprawdzone w Nowym Jorku i na Florydzie. Zagadka przeniesionego w czasie Rudolpha Fentza jest częstym tematem rubryk opisujących różne zadziwiające historie. Wciąż budzi ona wielkie zdumienie i dyskusje. Zarzut fałszerstwa jest trudny do weryfikacji, tym bardziej, że przerażony człowiek w cylindrze, rzeczywiście zginął pod kołami rozpędzonego samochodu. Sprawa przeniesionego w czasie, do dziś nie została racjonalnie wyjaśniona.

ARKA PRZYMIERZA

Niewielu jest takich, którzy nie znają opowieści o Arce Przymierza. Jest ona znamienitym i jednym z najważniejszych przedmiotów kultu dla Chrześcijan i Żydów. Wykonali ją Izraelici według dokładnych wskazań danych im przez Boga. Instrukcje te dotrwały do dnia dzisiejszego i można je przeczytać w dwudziestym piątym rozdziale Księgi Wyjścia Starego Testamentu. Oto one: "[...] wysokość [Arki – przyp. red] półtora łokcia i jej szerokość półtora łokcia. (11) I pokryjesz ją szczerem złotem wewnątrz i zewnątrz, i uczynisz na niej dookoła złote wieńce. (12) Odlejesz do niej cztery pierścienie ze złota i przymocujesz je do czterech jej krawędzi: [...]. (14) I [...] włożysz drążki te do pierścieni po obu bokach arki celem przenoszenia jej. [...] I włożysz do arki świadectwo, które dam tobie. (17) I uczynisz przeblągalnię ze szczerego złota: długość jej wynosić będzie dwa i pół łokcia, szerokość zaś półtora łokcia; (18) dwa też cheruby wykujesz ze złota [...]. (19) [...] Uczynisz cheruby na końcach górnych. (20) Cheruby będą

miały rozpostarte skrzydła ku górze i zakrywać będą swymi skrzydłami przeblągalnię, twarze zaś będą miały zwrócone jeden ku drugiemu”.

BIBLIA TYSIĄCLECIA

Z tekstu wynika, że Arka Przymierza jest zbudowana z drzewa akacjowego, ma wymiary około 80x80x160 centymetrów. Pokryto ją zarówno od zewnątrz jak i wewnątrz czystym złotem. Na pokrywie znajdują się dwa zwrócone do siebie cherubiny, które okrywają Arkę skrzydłami, oraz Przeblągalnia – miejsce kontaktu człowieka z Bogiem. Arkę można łatwo transportować dzięki specjalnym, niewyjmowalnym drążkom umieszczonym w jej bocznych pierścieniach. W Starym Testamencie można przeczytać, że Jahwe, po przekazaniu ludziom tablic z dziesięcioma przykazaniem, rozkazał umieścić je w Arce. Jest więc to symbol przymierza, stąd też pochodzi jej pełna nazwa.

Według Biblii, Arka została zbudowana podczas wędrówki Żydów z Egiptu do Kanaanu, a więc około XIII w. p.n.e. Umieszczono ją w Świątyni Jerozolimskiej, która została zbudowana z rozkazu króla Salomona. Był to prostokątny budynek z dwoma kolumnami z brązu, dzielący się na przedsionek, “miejsce święte” oraz miejsce “święte nad świętymi”, tam też, za zasłoną umieszczono Arkę. Zaginęła ona około 587 r. p.n.e., zaraz po zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora II – władcę Babilonii.

Najważniejsze pytanie dotyczące Arki Przymierza brzmi: gdzie ona jest? Święte Księgi nic nie wspominają o miejscu jej ukrycia, dlatego jest to jedna z największych tajemnic biblijnych.

Od tego momentu zdobycia przez Nabuchodonozora II Jerozolimy, nie ma wśród badaczy jednolitego zdania na temat dalszych losów Arki. Powstało wiele różnych koncepcji dotyczących miejsca jej ukrycia. (1) Jedna z nich mówi, że etiopskimi Świętymi Księgami (Kebra Nagast czyli Chwała królów Abisynii), że królowa Saby – Medea, przybyła do króla Salomona (opisuje to również Biblia). Z tego związku urodził się syn Menelik I. Dwadzieścia lat później przybył on do Jerozalem, do swego ojca, a odchodząc stamtąd wraz z kapłanem Azariuszem wziął ze sobą Akrę Przymierza i sprowadził ją do swego rodzinnego miasta Aksum w Etiopii. (2) Według drugiej koncepcji, Arka Przymierza została ukryta na górze Nebo niedaleko Modaby (Jordania), którą to tradycja czyni grobem Mojżesza. Ta hipoteza stała się popularna gdy w grotach tej góry, odkryto w latach czterdziestych XX w. rękopisy o 1000 lat starsze od Starego Testamentu. (3) Następną koncepcją mówi, że Arka nie opuściła Jerozolimy. Ma ona być rzekomo ukryta w kamiennej sztolni, niedaleko Aszkelonu, tak zwanej Golgocie Gordona. Podobno odkrycie to zostało utajnione przez władze Izraelskie. Trzeba tutaj powiedzieć, że osoba, która twierdzi, iż dokonała tego zdumiewającego odkrycia – Ron Wyatt, w wielu kręgach nie budzi zaufania jako rzetelny badacz. (4) Z kolei Instytut Świątynny – ortodoksyjna instytucja działająca na rzecz odbudowy Drugiej Świątyni (obecnie pozostała po niej jedynie ściana placu), twierdzi, że Arka nigdy nie opuszczała wzgórze świątynnego i będzie tam ukryta do momentu gdy Nowa Świątynia będzie już gotowa.

Obecnie uważa się, że najbardziej prawdopodobnym miejscem obecności Arki jest Etiopia, a więc większość badaczy opowiada się na pierwszą z przytoczonych wyżej koncepcji. Etiopia: Kiedy jeden z najwytrwalszych poszukiwaczy Arki –

Graham Hancock, dotarł nad jezioro Tiana w Etiopii, stwierdził, że liczne wysepki znajdujące się na tym gigantycznym rozlewisku mogłyby być świetnym schronieniem dla Arki. Idąc tym tropem odwiedził jedną z najbardziej oddalonych wysp – Tana Kirkos. Tamtejsi mnisi opowiedzieli mu, że wbrew temu co mówi większość kleryków, Arkę przywieziono najpierw na tę wyspę, a nie bezpośrednio do Aksum. Była tutaj przechowywana przez ponad 800 lat. Później król Ezana, za sprawą którego Etiopia przyjęła chrześcijaństwo, zabrał Arkę do Aksum i umieścił ją w jednym z tamtejszych kościołów. Raz do roku, około stycznia odbywa się procesja w której głównym elementem kultu jest Arka Przymierza. Strzeże jej strażnik, który jest obowiązany do zachowania tajemnicy. Powiedział on Hancockowi: "Akra czyni cuda i... sama w sobie jest cudem. To rzeczywisty cud. To wszystko co mam do powiedzenia". Na pytanie Hancocka czy mógłby ją zobaczyć, mnich zaprzeczył. Jedyne co mogą powiedzieć – rzekł – to, że dostatecznie dobrze opisano ją w Biblii.

Biorąc pod uwagę to, że Arka nie była jedynie statycznym przedmiotem kultu (w Starym Testamencie można przeczytać wiele barwnych opisów zniszczeń, które czyniła, gdy Izraelici byli zagrożeni. Należały do nich między innymi: wybuchy płomieni, sprowadzanie plag, roztaczanie śmiertelnego światła, niszczenie gór, zatrzymywanie rzek, niszczenie miast. Można więc przyrównując Arkę do współczesnego oręża spodziewać się, że kraj, który jest w jej posiadaniu nie będzie chciał się do tego przyznać, bowiem Arka posiada, według wszelkich danych, ogromną i niebezpieczną moc.

M.I.

PRO-LIFE



mgr Kazimierz Wojnicki

KOMPUTERY I KASY FISKALNE

Partner Handlowy OPTIMUS SA i OPTIMUS-IC

Domosławice 29, 32-860 Czchów

tel/fax (0-14) 6659380 lub 0 502 042 898

Punkty informacyjne:

OPG Czchów, Sklep "MA...JU" Zakliczyn

- **KOMPUTERY NA RATY**
- **KASY FISKALNE**
- **ZESTAWY MULTIMEDIALNE**
- **DRUKARKI**
- **MONITORY KOLOROWE I MONOCHROMATYCZNE**
- **NAPĘDY CD ROM, KARTY MUZYCZNE**
- **INNE PODZESPOŁY I OPROGRAMOWANIE**
- **OSPRZĘT FIRMY PANASONIC**

Usługi Internetowe

- zakładanie kont
- projektowanie stron www
- łączenie oddziałów firm przez Internet

Raty w banku BSR oraz LUCAS - bez żyrantów.

IMIENIEM WŁASNYM I WIERZĄCYCH...

Otwarcie, stanowczo i jednoznacznie protestuję przeciwko pseudoartystycznym wydarzeniom pokazywanym w Brukseli i Londynie. Polscy przedstawiciele (być może nie wierzący), noszący i posiadający wysokie funkcje państwowo-artystyczne (być może mający ukończone studia) są według mnie zbrodnicami a najpewniej są pod wpływem wielkiego "zła". Otóż kurator oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie – Kazimierz Piotrowski, dyrektor Brukselskiej wystawy – Wodek Majewski, projektant "mody" – Arkadiusz Weremczuk w miesiącu październiku 2001 zaprezentowali w Brukseli na wystawie Europaliów – polską wystawę pod tytułem "Irreligia" na której w swym "wielkim dorobku artystycznym" pokazali między innymi kopię obrazu MB Częstochowskiej w Jasnogórskim wizerunku z domalowanymi wąsami, pokazali obraz mężczyzn profanujących Chrystusa, natomiast w tym samym czasie na "pokazie mody" w Londynie symbole i przedmioty kultu religijnego zostały pokazane w sposób obrazoburczy. Jest to skandal i wstyd dla blisko 40-to milionowego narodu w Polsce i ponad 10-ciu milionów Polaków w świecie, z których około 90% uważa się za katolików i chrześcijan. Jeżeli w/w "artyści" nie są w stanie zwrócić uwagi świata, swoimi zdolnościami artystycznymi, niechaj nie obrażają uczuć narodu, niechaj nie przynoszą wstydu uczciwym twórcom kultury w Polsce. Chociaż skandaliczna wystawa ma trwać do stycznia 2002 w Brukseli, ma być pokazana także w Polsce – jeszcze raz stanowczo protestuję i piszę, mówię "nie=NIE" wielkim, skandalicznym i prymitywnym zwróceniem uwagi na siebie.

Muzułmanie, czy wyznawcy judaizmu, nie wspominając o skrajnych Talibach, nie pozwalają sobie na jawne bezczeszczanie: meczetu, synagogi, ściany płaczu, a nas może pługawic "specjalista do kultury międzynarodowej". Jeżeli ktoś nie zna wiary, niech uszanuje wiarę innych – tego wymaga ludzki – człowieczy wymiar. To hańba i wstyd wobec największego autorytetu moralnego Ojca Świętego Jana Pawła II. Ksiądz Wiesław Niewęgłowski – duszpasterz środowisk twórczych w nabożeństwie ekspiacyjnym za bluźnierstwo i profanację w Brukseli i Londynie w homilii powiedział: "wystawa jest znakiem opętania przez szatana...ostatnio profanacje takie są często...jedynym środkiem pokonania tego zła jest post i modlitwa" do czego zachęcam wszystkich za wezwaniem Papieża Jana Pawła II.

J.L. Domosławice

TAXI

KENDER CZESŁAW

CZCHÓW 26

Tel. (014) 684 3224

Tel. kom. 0605 119 379

KIEDY URODZIŁ SIĘ JEZUS?

Tradycyjnie i z przyzwyczajenia, oraz z nauk historycznych jesteśmy przekonani, że Nowa Era liczy się od narodzin Jezusa. Pomimo wielu badań historycznych, teologicznych, nie ma absolutnej pewności ani dnia, ani roku narodzin Jezusa, ani też kiedy rozpoczął i jak długo trwała jego publiczna działalność. Historycznie jest zbadane i dowiedzione, że chronologia życia obejmuje okres 748 – 787r. ery rzymskiej czyli do założenia Rzymu. W VI wieku n.e. mnich scytyjski Dionizy Mały (Dionisius Exiguus) ustalił datę narodzenia Chrystusa na rok 754 od założenia Rzymu i pomylił się o 4 lata w swych obliczeniach (przez opóźnienie) i dzisiejszy świat chrześcijański, który przyjął te obliczenia, trwa nadal w tym błędzie, co doprowadza do absurdu, że Jezus Chrystus urodził się 6 (7) lat przed Chrystusem. Nasze wątpliwości pochodzą z przyczyn czysto historycznych, prostych i oczywistych. Według katechezy Kościoła opartej na Ewangeliach, biografia Jezusa nie jest przekazana w sensie jaki dzisiaj rozumiemy to słowo tzn. dokładnych dat.

Ewangeliści – św. Jan i św. Łukasz podają: jeden chronologie wewnętrzną – następstwo zdarzeń w Ewangeliach św. Jana i zewnętrzną, historyczną – św. Łukasz. Ewangelie miały i mają na celu budowę i duchowe kształtowanie wiernych. U narodu żydowskiego obowiązywał kalendarz liturgiczny oparty na miesiącu księżycowym, który liczył 29 dni, 12 godzin, 44 minuty i 8 sekund, zatem rok księżycowy liczył 354 dni, 8 godzin, 48 minut i 36 sekund. Prócz księżycowego obowiązywał rok słoneczny, który liczy 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 11 sekund.

Punktem wyliczeń i to zupełnie pewnym dla ustalenia daty urodzenia Chrystusa jest fakt, że narodził się przed śmiercią Heroda Wielkiego, który zmarł pod koniec marca lub początkiem kwietnia 750 roku od założenia Rzymu, czyli w 4 roku przed naszą erą. Biorąc pod uwagę fakt, że Herod kazał wymordować dzieci w Betlejem “w wieku 2 lat i niżej” (wg Mt. 2,16) w przekonaniu, że tym sposobem usunie również dziecię Jezus, uwzględniając również 40-to dno-

wy okres od narodzenia do ofiarowania wg prawa mojszowego. Przybycie magów do Jerozolimy do Heroda (Herod zmarł w Jerycho) i określenie przez nich daty ukazania gwiazdy Króla Żydowskiego. Zatem Jezus urodził się u schyłku 748 roku od założenia Rzymu (w 6 lat przed Chrystusem!). datę narodzenia ustalono na podstawie spisu ludności dokonanej z rozkazu Kwiryna.

Badano również astrologicznie gwiazdę, którą ujrzeli magowie. Usiłowano określić jeśli nie rok, to przynajmniej porę roku, w której narodził się Jezus, ale te wysiłki też okazały się daremne.

W południowej Palestynie trzody zwierząt mogą przebywać pod gołym niebem cały rok. Jezus urodził się w Betlejem – nazwa ta oznacza *dom chleba* – w którym osiedlił się ród Efrata z odgałęzienia rodu Jessego z którego pochodził Dawid.

Betlejem – obecnie miasteczko liczące około 7500 mieszkańców, położone o 9 kilometrów od Jerozolimy. Z Nazaretu (miejsca zamieszkania Józefa i Maryi) do Betlejem jest około 150 km, to jest 3-4 dni drogi pieszej lub na osiołku.

Powyższe dane zaczerpnąłem z książki Giuseppe Riccottiego “Życie Jezusa Chrystusa”, zakonnika Augustianów, znawcy historii Ziemi Świętej, teologa i faktografa poprzez rozumowanie i wiarę do poznania jednej Prawdy – wiernie z przekazami Ewangelii z uwzględnieniem historycznych szczegółów życia Jezusa Chrystusa – świętej historii Jezusa Chrystusa.

Józef Łojek



32-800 Tymowa 367
tel.(014) 68 60 520
tel./fax (014) 68 60 440

Biuro Handlowe:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26



**Producent stolarki
PCV i ALUMINIUM**

**PARAPETY,
OKNA, DRZWI,
INNE AKCESORIA
OKIENNE**

Wysoka jakość, dobra cena !

O ŚWIĘTACH BOŻEGO NARODZENIA

...Agatha Christie...

Po śmierci ojca święta Bożego Narodzenia zawsze spędzałam wraz z matką u rodziny mojego szwagra na północy Anglii; dla każdego dziecka były to święta nie do zapomnienia! W Abney Hall nie brakowało niczego! (...) Świąteczna biesiada nabierała isticie gargantuicznych wymiarów. Ja sama zdawałam się wtedy wątlým, na pozór delikatnym dzieckiem; faktycznie jednak byłam bardzo krzepka i wiecznie głodna! Wszyscy chłopcy w rodzinie rywalizowali ze mną o to, kto więcej zje w pierwszym dniu świąt. Zupę z ostrego i turbota spożywano bez specjalnego zapalu, ale zaraz potem pojawiał się pie-

czony i gotowany indyk oraz ogromna polędwica wołowa. Podobnie jak chłopcy, brałam po dwie dokładki każdego z trzech dań! Następnie podawano pudding, placek z bakalia-mi, bitą śmietaną i innego rodzaju desery. Po południu nieustannie napychaliśmy się czekoladą. I po tym wszystkim wcale nie czuliśmy się źle ani nie byliśmy chorzy. Jakież to cudowne mieć jedenaście lat i być łakomczuchem! A był to doprawdy zachwycający dzień, począwszy od pończochy znajdującej rano w łóżku, poprzez wizytę w kościele, śpiewanie kolęd, świąteczny obiad, podarunki i wreszcie lampki na choince!"

*Jak obyczaj każe stary,
Wedle ojców naszych wiary,
Pragnę posłać Ci życzenia
W dniu Bożego Narodzenia.
Niech ta gwiazdka betlejemaska,
która świeci nam o zmroku,
doprowadzi Cię do szczęścia
w nadchodzącym Nowym Roku.*

*W dniu Świąt Bożego Narodzenia
pragnę złożyć żarliwe życzenia:
szczęścia, dobrego zdrowia, powodzenia,
oby troski życia zaginęły w mroku
podczas nadchodzącego Nowego Roku!*

*W ten wigilijny dzień zaśnieżony,
kiedy w kościele uderzą dzwony,
przyjmijcie gorące życzenia radości,
a w Nowym Roku szczęścia,
zdrowia i pomyślności!*



*Jest cicho. Choinka płonie.
Na szczycie cherubin fruwa.
Na oknach pelargonie,
blask świeczek złotem zasnuwa,
a z kąta, z ust brata płynie
kolęda na okarynie:
Lulajże, Jezuniu...
Konstanty Ildefons Galczyński*

*Tajemnicę przesypując w sobie
jak w zamkniętej kadzi ziarno,
jechali Trzej Królowie
przez ziemię rudą i skwarną...
Krzysztof Kamil Baczyński*

*Grom, błyskawica!
Stań się, stało.
Matka dziewica,
Bóg ciało.
Adam Mickiewicz*

*Kiedy będziesz wypatrywał,
dostrzeżesz Gwiazdę Betlejemską.
Jeśli będziesz szukał,
odnajdziesz Gwiazdę Zbawienia.
Zapagniesz,
a usłyszysz słowa prawdy.
I będziesz szczęśliwy.*

BOŻE NARODZENIE

ISLANDIA

Od niepamiętnych czasów w wielu krajach zimowe przesilenie słoneczne było okazją do świętowania. Również na Islandii jeszcze w czasach pogańskich odbywały się uroczystości zwane jół. Aczkolwiek nazwa taka występuje we wszystkich krajach skandynawskich (podobnie brzmi też w j. angielskim - Yule), jej pochodzenie nie jest znane. Niektórzy wywodzą ją od Jólnir, jednego z przybranych nazwisk Odyna, ojca bogów nordyckich. Również w sferze przypuszczeń jest charakter tego święta.

Po nastaniu chrześcijaństwa ok. roku 1000 jół przejął rolę święta Bożego Narodzenia i taka nazwa istnieje do dnia dzisiejszego. Sposób obchodzenia święta i okresu go poprzedzającego - adwentu zmieniał się w ciągu stuleci. Począwszy od końca XIX w. do Islandii zaczęły przenikać gwiazdkowe zwyczaje środkowo - europejskie.

Zacząto przywozić choinki, a potem przez wiele lat wykonywać sztuczne drzewka z konarów, drobnych patyków pomalowanych na zielono i zdobić liśćmi, świeczkami oraz zabawkami z papieru. Masowy import choinek z kontynentu zaczął się dopiero w latach czterdziestych, a obecnie potrzeby są już zaspokajane z własnych plantacji.

Pojawił się również św. Mikołaj z długą siwą brodą, w czerwonej długiej szacie i z workiem prezentów na plecach. Po drugiej wojnie światowej poprzez Danię dotarł niemiecki zwyczaj stawiania na stole wieńca z czterema świeczkami, zapalonymi kolejno w każdą niedzielę adwentu. W oknach można też zobaczyć świeczniki siedmioramienne z palącymi się świeczkami.

Jednak oprócz tych powszechnych już na świecie form obchodzenia Bożego Narodzenia, w Islandii kontynuuje się wiele rodzimych obyczajów adwentowych i gwiazdkowych. Do najciekawszych należy tradycja oczekiwania przez dzieci na prezenty przynoszone przez jólasveinar (dosł. gwiazdkowi chłopcy). Wywodzi się ona ze starych, sięgających XIII wieku podań o Grýli i jej potomkach. Była to straszna olbrzymka ludożerczyni, która w okresie adwentu polowała na dzieci. To samo robili jej liczni synowie. Postaciami takimi straszono nieposłuszne dzieci. Jednak w miarę upływu czasu przypisywano synom Grýli coraz to inne cechy. W XIX w. byli już tylko złośliwymi złodziejaskami, którzy schodzili z gór (lub wynurzali się z morza, jak wierzą w regionach północno - zachodnich wyspy) i czynili ludziom drobne szkody.

Różna była ich liczba - od dziewięciu do dwudziestu dwóch, czasami występowały też córki Grýli. Dziewiętnastowieczny badacz folkloru islandzkiego Jón Árnason wydał w roku 1862 pracę, w której opisał wersję z trzynastoma synami Grýli. Podał też ich imiona, które w wolnym tłumaczeniu brzmią Złodziej Kielbasek, Oblizywacz Kufli, Świeczkowy Facet itd. Wersja podana przez Árnsona utrzymała się do dnia dzisiejszego, zmienił się jednak całkowicie ubiór i charakter gwiazdkowych przybyszy. Wzorem duńskich elfów i św. Mikołaja zaczęto ich przedstawiać ubranych w czerwone szaty i noszących brody. Schodzą oni z gór kolejno przez 13 dni przed Gwiazdką, a zamiast czynić zło opowiadają dzieciom bajki, śpiewają i wsadzają do butów drobne upominki, co najwyżej zaś wezmą świeczkę lub kielbasek.

Prezenty gwiazdkowe są przekazywane w wigilię. Do najbarziej ulubionych należą świece i karty do gry. Świecami obda-

rowywano się już w poprzednich wiekach. Domy oświetlano wtedy przyćmionym światłem z lampy napełnionej tłuszczem rybnym. Kontrastował z tym jasny płomień świec, a gwiazdka stała się prawdziwym świętem światła.

Kolacja wigilijna, do której zasiada się około godziny szóstej, składa się przeważnie z tradycyjnych potraw. W dawnych czasach, aby mieć świeże mięso na święta, zabijano tuż przed nimi owcę lub cielaka. Mięso zwykle gotowano i na wigilię podawano solidną zupę mięsną (kjötsúpa). Powszechnym daniem była również wędzona baranina (hangikjöt). Kiedyś substytutem mięsa baraniego lub innego w biednych domach była pardwa (rjúpa). Teraz jest to bardzo ekskluzywne danie świąteczne. W przeszłości przetwory zbożowe były niezwykle drogie, a chleb był rzadkim przysmakiem podawanym z okazji świąt. Za potrawy świąteczne uważano też kaszkę jęczmienną lub budyń z rodzynkami. Unikalnym poczęstunkiem na wigilijnym stole był płaski chlebek (laufabrað). Aby go przygotować wałkuje się ciasto tak cienko, jak tylko można, a następnie kroi na okrągłe plastry, tnie, splata w dekoracyjne wzory i smaży. Gdy zwiększył się import zbóż zaczęto piec pączki (kleinur) i naleśniki. Różnego rodzaju ciastka przestały być tylko świątecznym smakołykiem. W ostatnich czasach ciastka i inne słodczyce znowu odgrywają dużą rolę.

AUSTRALIA

Koniec grudnia to sam środek lata. O śniegu nie ma mowy, z choinkami też jest kiepsko. Co robić w upalne Boże Narodzenie? Najlepiej iść na plażę. A że to święta, można zabrać ze sobą pieczonego indyka czy pudding. Dla europejskiego podniebienia nie jest to największy przysmak. Na szczęście lato jest porą owoców, nie zabraknie więc ich podczas świątecznego posiłku. Szczególnie chętnie jada się ananasy. W domach stoją drzewka, ale równie ważnym elementem wystroju są kartki z życzeniami od przyjaciół.

Ciepło w Wigilię jest także w Wenezueli. Mimo że to katolicki kraj, o dziwo, wieczerza nie jest postna. Najważniejszym daniem jest, podobnie jak w wielu innych krajach Ameryki Łacińskiej, puerco asado, czyli świnia pieczona w całości, najlepiej w dole wyłożonym liśćmi różnych roślin, m.in. bananowców. Tak naprawdę Boże Narodzenie nie jest wielkim świętem. Znacznie huczniej świętuje się sylwestra - po bardzo obfitej kolacji o północy zjada się obowiązkowo po 12 winogron. Dlaczego tyle? Proste - każdy owoc przeżuwa się, marząc o spełnieniu pragnienia w każdym z 12 miesięcy roku.

To dziwne, że zarówno menu jak i tradycja spędzania Bożego Narodzenia w Wenezueli jest tak odmienna od kraju, który Wenezuelę skolonizował - Hiszpanii. Tu w Wigilię je się pieczoną rybę, zwykle morską. Zamiast opłatka służy turrón - masa z miodu i migdałów. Dobrze! Hiszpanie wymyślili też keks - ciasto Trzech Króli, w którym ukrywają drobne prezenty. Kto znajdzie prezent - piecze ciasto w następnym roku.

Skok przez Pireneje i już Francja. Francuzi to sybaryci, a Boże Narodzenie jest wspaniałą okazją, by cieszyć się życiem. Zaczynają na początku grudnia, gdy wielkie magazyny dekorują wystawy. Dzieci namawiają rodziców, by zaprowadzili je do wspaniałego bajkowego świata z choinkami, poruszającymi się smokami i innymi stworami. Trzeba przyznać, że dorośli chętnie uczestni-

czą w spacerach. Wigilia nie jest postna, za to obfita. Do tradycyjnych potraw należą: francuska wersja białej kiełbasy – boudin blanc faszerowana truflami lub mniej szlachetnymi grzybami, na przykład smardzami. Zajadają się fois gras – gęsimi watróbkami, np. na grzance. Są pyszne, zwłaszcza podlane słodkim sauternes lub szampanem, który jednak lepiej komponuje się z ostrygami – też świątecznym przysmakiem. Potem danie główne, najczęściej indyk faszerowany kasztanami, ale coraz częściej zastępuje się go dziczyzną. Ciasta, owoce, sery, prezenty. W pierwszy i jedyny, bo we Francji nie ma drugiego, dzień świąt, zamiast trawic, Francuzi dopełniają brzuchy. No bo jak, święta bez jedzenia?

KAZACHSTAN

Pierwsza Wigilia w Kazachstanie w pamięci przesiedleńców kojarzy się zazwyczaj z upieczonym na blasze podpłomykiem oraz ze łzami i tęsknotą za ojczyzną i domem rodzinnym. Po latach, kiedy skończyła się komendantura a wraz z nią nadzieja na powrót do rodzinnych stron, sytuacja życiowa zmusiła Polaków do przystosowania się i zaadaptowania do warunków państwa radzieckiego, co niosło ze sobą zagrożenie ateizacją. Wśród obcych, w nędzy, przy braku kapłanów, jedynie przywiązanie do wiary katolickiej i pamiętek religijnych pozwalało zachować własną tożsamość. Święta Bożego Narodzenia obchodzono więc potajemnie wśród swoich. Obecnie - kiedy dorasta już trzecie pokolenie Polaków w Kazachstanie, które ma możliwości odwiedzania ojczyzny, kiedy są księża z Polski niosący posługę religijną oraz nauczyciele prowadzący lekcje języka i kultury polskiej - Wigilia w Kazachstanie podobna jest do tej w Kraju.

W Kazachstanie dni 24, 25, 26 grudnia nie są dniami wolnymi od pracy, chyba że szczęśliwie 24 grudnia wypadnie w niedzielę. W Kazachstanie żyje 17 mln ludzi ponad 100 narodowości. Znaczną większość stanowią muzułmanie, katolików jest 500 tysięcy - są to Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Litwini i Łotysze.

Nasi rodacy przygotowania do Świąt rozpoczynają na miesiąc przed Wigilią, trzeba bowiem zgromadzić i przygotować dużo jedzenia, na całe trzy dni. Rodziny mieszkające na wsi zabijają prosiaka i drób. Same przyrządzają szynki, kiełbasy, galarety i inne potrawy, którymi podzielią się również z bliskimi żyjącymi w mieście. W sklepach niewiele można kupić. Podstawowe zapotrzebowanie w żywność daje wieś i małe przydomowe ogródki, w których uprawia się ziemniaki, kapustę, ogórki i pomidory. Przygotowaniami zajmują się wszystkie kobiety w rodzinie, od babci, która zarządza kuchnią po wnuczki, które wyklejają papierowe łańcuchy na choinkę. Choinka to sosnowe drzewko ubrane w kolorowe szklane bombki, zakupione w sklepie. Tylko w nielicznych domach są stare bombki przywiezione z Ukrainy, wytarte i bezbarwne, ale przechowywane jako najświętsza pamiątka rodzinna. Wierzchołek choinki wieńczy szpic szklany lub gwiazdka (czerwona i pięcioramienna), elektryczne kolorowe lampki świecą i migoczą tylko wtedy, gdy jest prąd. Niestety, w związku z kryzysem energetycznym w kraju, prąd jest włączany średnio na 2-3 godziny na dobę. Pod choinką układa się wiązkę siana na pamiątkę żłóbka Jezusa.

Z pierwszą gwiazdką rozpoczyna się Wieczera Wigilijna

W Wigilię obowiązuje post i nic się aż do Wieczery nie je. Wieczorem, zwykle po całym dniu pracy, wszyscy członkowie rodziny gromadzą się przy pięknie przygotowanym stole wigilijnym, na którym obowiązkowo jedno dodatkowe nakrycie czeka na wędrowca. Na bielutkim obrusie na środku stołu znajdują się opłatek i Kołysanka dla Dzieciątka (figurka lub obrazek z Dzieciątkiem Jezus).

Wieczere rozpoczyna modlitwa-pacierz: Ojcze Nasz, Zdrowaś Mario, Wierzę w Boga. Mama lub ojciec, trzymając w ręku opłatek, wypowiada uroczyste: Daj Boże za rok doczekać. Wszyscy składają sobie życzenia łamiąc się opłatkiem. A teraz, po opłatku, najpierw trzeba zjeść kutię (pszenica, miód, mak, orzechy, rodzynki) - obowiązkowo, symbolicznie chociaż jedną łyżkę, bo to ma ustrzec przed głodem.

Następnie spożywane są inne typowo wigilijne potrawy: pierogi z kapustą kiszoną zaprawione masłem roślinnym, ryby - smażone karasie duszone z ziemniakami, śledzie w oleju, a na deser ciasto, pierożki z makiem i jabłkami.

Po wieczerze wigilijnej wszyscy śpiewają polskie kolędy. Nie ma zwyczaju obdarowywania się prezentami. Nie przychodzi święty Mikołaj. Dzieci znają jedynie Dziadka Mroza, który przed Sylwestrem rozdaje cukierki. Zwyczaj prezentów gwiazdkowych dopiero zaczyna docierać do polskich rodzin wraz ze studentami kształcącymi się w Polsce, którzy jadąc do Kazachstanu na Boże Narodzenie przywożą najbliższym drobne upominki. Przed północą cała rodzina wyrusza do kościoła

Mróż 40 stopni, śnieg, buran, a tu kościół oświetlony, pięknie ubrane choinki. Ministranci rozdają przywiezione z Polski modlitewniki „Przyjdź Ojcze”. Na organach elektronicznych gra siostra zakonna i intonuje Cichą Noc. Tłum zebrany w kościele śpiewa. W ciemną noc niosą się aż pod niebo donośne, silne głosy ze wschodnim akcentem. Rozpoczyna się Msza święta w języku polskim.

Od 1991 roku wyjechało do Kazachstanu 49 księży katolickich. Zakładają parafie, budują kościoły i domy parafialne, organizują przedszkola, uczą dzieci i religii i języka polskiego. Odprawiają Mszę świętą po polsku i po rosyjsku. Wybudowano już kościoły m.in. w Oziornoje, Zielonym Gaju i Krasnoarmiejsku. Trwają budowy w Karagandzie, Pietropawłowsku i Kustanai.

W parafii ks. Krzysztofa Kuryłowicza w Czkałowie (północny Kazachstan) buduje się nowy kościół. Pasterka w 1996 roku odbyła się jeszcze w domu parafialnym. Siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny z dziećmi z przedszkola „Aniołeczek” śpiewały polskie kolędy i urządziły polskie Jasełka. Ksiądz w przebraniu świętego Mikołaja rozdawał dzieciom prezenty: zeszyty, kredki, słodycze; nawet i dorośli dostali jakieś drobiazgi. Wszystkie dary przyjechały w transporcie z pomocą z Polski. Po Pasterce wszyscy wracają do domów. Od rana normalny dzień pracy. Dopiero wieczorem znów zasiądą do uroczystej świątecznej kolacji. W pierwszy i drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia rodziny odwiedzają się nawzajem.

IRLANDIA

Zarówno same święta jak i przygotowania do niego mają wyjątkowo religijny charakter - chyba jeszcze bardziej niż w Polsce - a jednocześnie bardzo rodzinny. I tak samo większość zwyczajów związanych z tym okresem czasu ma swoje źródła we wsiach i małych miasteczkach - część z nich jest już prawie zapomniana, a wśród miejskich rodzin przetrwały, tak jak u nas w symboliczny sposób jedynie niektóre zwyczaje.

Święta w Irlandii zaczynają się wcześniej, zwykle od wystania świątecznych kartek i ozdobienia sklepowych witryn na początek grudnia. Dzieci często odliczają dni do świąt według adwentowego kalendarza. Drzewka świąteczne, czyli nasze choinki można kupić w ciągu całego grudnia. Przyozdabia się je kolorowymi lampkami, bombkami i innymi świecidelkami. Niektórzy na czubku umieszczają anioła, inni gwiazdę. Dom ozdabiany jest girlandami

dami, świecami oraz gałązkami ostrokrzewu i wierzby. Nad drzewami wieszają się wieńce, czasami też jemiolę. Często można spotkać żłóbki symbolizujące Boże Narodzenie, w większej postaci można je spotkać w kościołach.

Przed świętami daje się podarunki ludziom, z których usług korzysta się przez cały rok: mleczarzom, listonoszom, ludziom wywożącym śmieci, itp., zwykle są to pieniądze, dawniej nazywano je prezentami z "boxing day" (od pudełek, w których je ofiarowywano).

Tuż przed świętami przygotowuje się ciasta, puddingi i coś co się nazywa "mince pie" (czyli zapiekane w cieście mięso). W przedświątecznych dniach często pije się grzane wino, zwłaszcza po śpiewanych zimnymi wieczorami kolędach. Ludzie często wychodzą na dwór i śpiewając kolędy zbierają pieniądze na różne dobroczynne cele. (Wielu ludzi w Irlandii używa cieplej whisky na rozgrzewkę).

W wigilię dzieci wystawiają skarpetki, czasem poszewki od poduszek na brzeg swoich łóżek, w nadziei, że rano znajdą w nich prezenty. Dorosli idą w tym czasie na nocną mszę, czyli naszą Pasterkę, robią to zarówno katolicy jak i protestanci. Niektórzy rozpakowują prezenty już w środku nocy! Dzieci zaglądają do skarpetek rano, tradycyjnie znajdując jabłko w palcach i pomarańczę w pięcie. Bardzo często są tam także czekoladowe monety i małe zabawki.

Do świątecznej kolacji zasiada się często już o 3 po południu. Nie ma jakichś specyficznych dań przygotowywanych na tę okazję, ale prawie zawsze znajdzie się na stole wędzony łosoś z chlebem sodowym, sałatka z krewetek lub inne rybne dania. Główne danie jest bardzo tradycyjne: indyk, szynka, sos borowinowy, chleb, parówki, ziemniaki i warzywa. Na deser je się świąteczny pudding z brandy lub rumem i inne smakołyki, w tym owe "mince pie". Na stole znajdują się też krakersy do przegryzania dań obiadowych. Świąteczne ciasto kroi się tuż przed posiłkiem. Niektóre rodziny spożywają posiłek dopiero wieczorem, podając jako główne danie przyprawioną wołowinę. Jest ona przyprawiana kilka dni wcześniej, potem gotowana i sciskana. Może być podawana na ciepło, chociaż normalnie spożywa się ją na zimno.

W czasie świąt często wystawiane są dziecięce pantomimy. Zaczynają się w dniu św. Szczepana, w drugi dzień świąt. Co ciekawe, wszystkie postacie żeńskie grane są przez chłopców, i na odwrót. Przystojnym księciem zostaje dziewczynka, Kopciuszkiem czy Królową Śniegu chłopiec. Macochą i złymi siostrami są zawsze chłopcy. Wystawia się zwykle klasyczne bajki, Kopciuszka, Śpiącą Królowną, Kota w butach. Każdego roku w Dublinie wystawia się przynajmniej dwie pantomimy. Oficjalnym dniem kończącym święta jest 6 styczeń, święto Trzech Króli.

Przygotowania do świąt

Przed wszystkim robi się wielkie porządki, zupełnie jak u nas, dzieci tradycyjnie wysyła się po gałązki jemioli, wierzby, wawrzynu, ostrokrzewu i innych zielonych jeszcze roślin. Potem robią z nich roślinne girlandy. Poza tym naszywa się listki ostrokrzewu i kolorowe skrawki papieru na lniane płótno tworząc przy tym ozdobne motywy.

Zgodnie z miłą tradycją pocałowana pod dekoracjami z jemioli dziewczyna otrzymuje od chłopców prezenty. (Zwyczaj znany skądinąd i u nas)

Zanikła już prawie tradycja zgodnie z którą ludzie mieszkający na wsi przynosili różne dobra wytworzone przez siebie ludziom z miasta, za co ci odwdzięczali się im tym samym. No i oczywiście, obowiązkowo wręcz należy przygotować "poitin", czyli ro-

dziej ziemniaczanego bimbrowu, na święta musi go zostać przynajmniej kwarta.

Wigilia

Przed wszystkim w miarę możliwości na wigilię wraca się do domu, do rodziny nawet z bardzo daleka. Pracę kończy się najpóźniej w południe, żeby być w domu przed zmierzchem, zgodnie z powszechnym zwyczajem przygotowuje się prezenty dla bliskich - wielu Irlandczyków na emigracji wysyła "list z Ameryki", zawierający pozdrowienia dla rodziny pozostałej w Irlandii, tradycyjnie zawiera on trochę gotówki.

Po południu przeprowadza się ostatnie przygotowania do wigilijnej kolacji. Przygotowuje się gotowaną wołowinę, najpopularniejszą świąteczną potrawę (zwłaszcza w hrabstwach północnych); kiedyś tylko w bogatych rodzinach, a teraz powszechnie przygotowuje się danie zwane "fowl" (dosł. ptactwo, drób). Składa się nań kurczak lub gęś, boczek i baranina, ciasto, pudding i ciasteczka. Obowiązkowo przygotowuje świąteczny pudding. W hrabstwie Wexford przygotowuje "cutlin pudding" - porridge, czyli swego rodzaju owsiankę z dodatkiem pszenicy, cukru, suszonych owoców i przypraw. Formuje się toto w kulę wielkości piłki futbolowej i gotuje. Jeszcze inną potrawą przygotowywaną głównie w Donegalu jest ciasto w kształcie łódeczka, przyozdabia się je kawałkami ciasta mającymi reprezentować siano w żłobie.

Po zapadnięciu zmroku zapala się wigilijne świece. Duże świece umieszcza w lichtarzykach zrobionych z rzepy lub w cebrzykach wypełnionych otrębami lub mąką, a wszystkie przyozdabia się jemiolą. Pozostawia się je płonące przez całą noc, gasząc je dopiero tuż przed pierwszą mszą. Jedna duża świeca - Mor na Nollag (czyli dosłownie "wielka bożonarodzeniowa") jest czasem wystawiana na zewnątrz. W wielu domach ku czci Świętej Rodziny zapala się trzy świece, często w trójramiennym świeczniku. Co ważne - największą świecę powinna zapalić najmłodsza w domu osoba. Jeśli główna świeca zgaśnie z jakiegokolwiek przyczyny, jest to traktowane jako zły znak - może wróżyć śmierć głowy rodziny. Płonąca świeca powinna stać przy każdym oknie. Dla każdej zmarłej od ostatnich świąt w rodzinie osoby zapala się specjalną świecę. Dzieci podnosi się wysoko do góry, by mogły zobaczyć wszystkie palące się ogniki.

Drzwi w święta pozostawia się otwarte na wypadek niespodziewanych gości a przy stole zostawia się puste nakrycia dla trzech osób i miskę wody, którą mogą pobłogosławić podróżni - wody tej używa się do leczenia. Przed samą kolacją zmiata się jeszcze podłogę.

Wigilia jest dniem postnym, spożywa się głównie dania rybne - dorsze, sztokfisz w białym sosie i ziemniaki. Post kończy się tuż przed północą. Kroi się świąteczne ciasto, pije herbatę, poncz, rozdaje dzieciom słodycze i owoce. W miarę możliwości po kolacji rodzina zbiera się przy kominku. Dzieciom przypomina się, że na każdej igielce liścia ostrokrzewu - tej nocy i każdej następnej - stoi anioł. Powiada się, że żadna modlitwa odprawiona tego dnia nie pozostanie bez odpowiedzi. Każdy kto umrze tego dnia pójdzie prosto do nieba.

Tradycyjnie odwiedza się groby zmarłych, zostawiając na nich drobne pęczki gałązek wieczne zielonych roślin. O północy odaje się jeden wystrzał ze strzelby.

Na wsi zwierzęta karmi się kukurydzą lub otrębami, przyozdabia budynki gospodarskie zielonymi gałązkami i dodatkowymi latarniami. Dzieci zaczepiają na krowich rogach wianki z ostrokrzewu. Powiada się, że koguty pieją tego dnia o niezwykłych porach - szczęśliwym znakiem jest usłyszeć go o północy. Zimna

pogoda z mrozem lub śniegiem oznacza łagodną zimę i brak chorób. Kiedy w wigilię pada śnieg, w niebie oskubuje się gęsi z pierza. Uważa się, że wigilia przynosi szczególne szczęście podczas nowiu.

Boże Narodzenie

Pierwszy dzień spędza się w domu w ciszy i skupieniu. Nie odwiedza się domów innych ludzi. Bardzo wcześnie odwiedzane są kościoły, najlepiej zdążyć na mszę przed wieczorem, często na zabiera się na szczęście wiązkę słomy z kościelnego żłóbka.

W wielu miasteczkach odbywają się mecze hurlingu - narodowego sportu Irlandczyków, w których bierze udział ogół mieszkańców. Mecz zwyczajowo rozpoczyna się już u bram kościoła. Inną raczej zanikłą już tradycją jest świąteczne polowanie na zające i turnieje strzeleckie.

Przed obiadem wypija się dla zdrowia trzy łyki słonej wody, po posiłku cały dom zbiera się razem grając, śpiewając i opowiadając opowieści. Nasłuchuje się też cykania świerszcza za kominiem - jest to bardzo dobry znak na przyszłość.

Tak jak u nas po domach chodzą kołędnicy, którym za występ daje się przeróżne drobiazgi bądź pieniądze.

No i oczywiście śpiewa się kołędy.

Z drugim dniem świąt związana jest ciekawostka - w Irlandii wierzy się, że kiedy święty Stefan przebywał w ukryciu, mały ptaszek - strzyżyk - zdradził jego kryjówkę. Święty został pochwycony i stracony. Dlatego też ten dzień ten zwany jest "dniem polowania na strzyżyki". Dawniej w tym czasie te niepozorne ptaszki były celem na który polowali mniejsi i więksi chłopcy. Dzieci zbierają także ptasie gniazda śpiewając przy tym "ptasią pieśń", taką jak ta (kto chce niech czyta):

The wran, the wran, the king of all birds,

St. Stephen's day was cot in the furze

Although he is little his family's grate,
Put yer hand in yer pocket and give us a trate.
Sing holly, sing ivy-sing ivy, sing holly,
A drop ust to drink it would drown melancholy
And if you dhraw it ov the best,
I hope in heven yer sowl will rest,
But if you dhraw it ov the small
It won't agree wid de wran boys at all

Obnoszą potem gniazda z krzykiem między domami, zbierając do nich pieniądze, które tradycyjnie należy wydać jeszcze tego samego dnia. Chłopcy często przebrani są w dziwaczne stroje lub przynajmniej przyozdabiają ubranie kolorowymi wstążkami. Noszą też ze sobą małe drewniane strzyżyki (czy w ogóle małą ptasią figurkę) - kiedy zostaną źle potraktowani, palą ją pod drzwiami niegościnnego gospodarza, co przynieść ma dla niego nieszczęście na cały rok. Po całym dniu strzyżyk jest zakopywany w ziemi z jednopensową monetą. Oczywiście, żeby mieć szczęście wystarczy obdarować tylko jedną grupę "kołędników". Ostatnimi czasy w całej zabawie biorą udział też dziewczęta.

Zwyczaj ten nie jest praktykowany w północnej Irlandii, w Munsterze zaś chłopcy często są dowodzeni przez Kapitana, ubranego w wojskowy strój i noszącego miecz. Często towarzyszy mu ubrany w kobiece stroje błazen z baraním pęcherzem na patyku.

Wszystkie te zwyczaje były bardzo długo kojarzone z najniższą klasą społeczną, polowania na ptaki zaś zostały zakazane w połowie XIX wieku.

Drugi dzień świąt często traktowany jest jako dzień postny, dla zrównoważenia wcześniejszego "obżarstwa". Jednocześnie jest to dzień zabaw i przeróżnych gier.

Opr. Red.

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW "MARCIN" CZCHÓW, ul. Ogrodowa 33 ORGANIZUJE KURSY NA PRAWO JAZDY KAT. A, B, T

/szkolenie podstawowe i dodatkowe/



TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO

OŚRODEK ZAPEWNI:

- PROFESJONALNE SZKOLENIE
- WG WYMOGÓW EGZAMINACYJNYCH
- WYKŁADY I PLAC MANEROWY NA MIEJSCU
- JAZDY I EGZAMIN NA SAMOCHODACH:
- FIAT "PUNTO"**
- TESTY
- MOŻLIWOŚĆ OPŁAT W RATACH
- BADANIA LEKARSKIE NA MIEJSCU

INFORMACJE O KURSACH POD
NR TELEFONU:

68 42 111, 0-604 917 204

LUB NA AFISZACH REKLAMOWYCH.

BOŻE NARODZENIE W POLSCE

WIERZENIA WIGILIJNE

Bogata obrzędowość Świąt Bożego Narodzenia wchłonęła wiele przedchrześcijańskich rytuałów, obyczajów, wierzeń, a nawet zabiegów magicznych. Wierzono, że ich niedopełnienie może grozić końcem świata.

Według znanych powszechnie wierzeń ludowych w noc wigilijną ziemia otwiera się i ukazuje ukryte w niej skarby, nieruchome i najcięższe nawet głązy drżą i poruszają się, w lesie zakwita cudowny kwiat paproci, a pod śniegiem trawa i kwiaty, zaś w sadach drzewa okrywają się kwiatami i natychmiast wydają owoce.

Powiadano, że pszczoły budzą się w ulach, a leśne zwierzęta ze snu zimowego i wychodzą ze swych legowisk, aby uczcić Narodzenie Pańskie. Opowiadano także, że wszystkie zwierzęta, leśne i domowe, w tę jedną noc mogą rozmawiać ze sobą ludzkim językiem, a bydło, przed wiekami obecne przy narodzeniu Jezusa, o północy, na chwilę klęka przy swych żłobach. Wierzono, że woda w studniach nabiera ożywczej, życiodajnej, uzdrawiającej mocy, a w rzekach i strumieniach może zmienić się na krótki czas w miód, wino lub płynne srebro i złoto. "Godali też, że trzeba iść o północy nabrać wody, bo się przemienia w wino. Bo się roz udało komuś, że poseł do studni, nabrał wody, a przyniósł wino. Poleciał i drugi roz i przyniósł – ale już wodę" (Podhale).

Według legendy wszystkie te cuda mogły być jednak widziane i doświadczane wyłącznie przez osoby bez skazy i grzechu, o prawym charakterze i niezłomnej odwadze. Tych, którzy odważyli się sięgnąć po skarby ukryte w ziemi, znaleźć kwiat paproci, skosztować wody przemienionej w miód, czekały bowiem ciężkie, przerażające próby, które można było przyplacić życiem.

Niewielu było chętnych do podsłuchiwania nocnych rozmów zwierząt. Legenda znana we wszystkich regionach Polski powiadała, że mogą one przepowiedzieć śmierć swoim gospodarzom lub ich krewnym i lękano się takich prorocत्व. Woły w noc wigilijną mogły np. powiedzieć „niedługo powiemy naszego pana na cmentarz”.

Powszechnie wierzono, że przebieg dnia wigilijnego decyduje o całym nadchodzącym roku. Mówiono więc, że trzeba tego dnia wstać o świcie i szybko zerwać z łóżka, aby przez cały rok, zachować zdrowie, energię, dobre samopoczucie.

Z tego samego powodu należało umyć się w wodzie bieżącej, w rzece lub strumieniu, albo w domu w miednicy, na dnie której kładziono srebrny pieniądz. W Wigilię nie należało niczego pożyczać sąsiadom, aby nie spowodować utraty mienia, aby z domu nie ubywało dóbr materialnych..

Prawdziwym utrapieniem dnia wigilijnego były drobne kradzieże, dokonywane dla żartu. Ich sprawcy wierzyli, że zapewniają im one dostatek i pomyślność we wszystkich przedsięwzięciach, a zwłaszcza w podejmowanych, w nadchodzącym roku, transakcjach handlowych.

Do tradycji dnia wigilijnego należały poranne połowy i połowania, a także kłusowanie. Miały one przynosić przez cały rok szczęście rybakom i myśliwym, obfitość ryb i zwierzyny.

Pomimo obowiązującego w Wigilię ścisłego postu, dobrze było zjeść w ciągu dnia trochę chleba maczanego w miodzie

lub posmarowany miodem opłatek i wypić kieliszek wódki, aby w ciągu roku nie brakowała jedzenia i napitku.

Kary cielesne wymierzane dzieciom, najczęściej z samego rana, na przebudzenie (przysłowie powiadało: „w Wigilię dzieci biją”), miały zapewnić im zdrowie, krzepę, dobry rozwój. Niezależnie od tego napominano dzieci i wymagano od nich specjalnej grzeczności i wzorowego zachowania, mówiąc im, że jeśli w Wigilię zasłużą sobie na karę, to pod znakiem kar, połajanek, klapsów, brzozonej różgi i rzemienego pasa będzie im upływał cały rok.

Uważa się dotychczas, że w Wigilię nie wypada wszczynać kłótni, wyrządzać sobie przykrości, a przeciwnie, okazać trzeba życzliwość jedni drugim, darować urazy, otworzyć drzwi domu dla każdego, kto o to poprosi, przyjąć pod dach i zaprosić na wieczerzę osoby samotne, mieć dla każdego uśmiech i dobre słowo.

DZIEŃ WIGILIJNY

Zarówno w przeszłości, jak i w naszych czasach, dzień Wigilii upływał na krzątaniu i rozmaitych przygotowaniach. Trwają one od świtu i muszą zakończyć się o zmroku, przed wieczerzą.

Na wsi, przed zapadnięciem zmroku, musiały zakończyć się wszystkie prace gospodarskie i obrządek inwentarza żywego, który w tym dniu otrzymywał lepszą i obfitszą paszę. Kończono przyrządzanie potraw wigilijnych i jadła na dalsze dni świąt oraz rozpoczęte na wiele dni wcześniej porządki.. Nakrywano stół wigilijny, a izba otrzymywała tradycyjne, świąteczne przystrojenie. W przygotowaniach tych z wielkim przejęciem uczestniczyli, wszyscy domownicy, bacząc, aby wszystko było zgodne z tradycją.

Słoma, siano, snopy zboża - były w Polsce od wieków najbardziej znanymi, nieodzownymi akcesoriami przystroju wigilijnego zarówno w domach chłopskich, jak i w najbogatszych nawet dworach szlacheckich i magnackich. Snopy zboża stawiano zwykle we wszystkich czterech kątach, w każdym inny gatunek: zwykle we wszystkich czterech kątach, w każdym inny gatunek: pszenicę, żyto, jęczmień i owies.

„Stawianie snopów zboża po rogach izby, w której zasiadają do uczy wigilijnej, dotąd napotykanie u ludu, było zwyczajem niegdyś we wszystkich warstwach powszechnym - pisał, w początkach XX wieku w Encyklopedii staropolskiej, Zygmunt Gloger. - U pani wojewodziny w Pęśach na Mazowszu, jeszcze w połowie XIX wieku nie siadano do Wigilii bez snopów zboża po rogach komnaty stołowej rozstawionych”.

Na Pogórze Rzeszowskim i ziemi sądeckiej rozpościerano słomę na całej podłodze, a małe, ciasno związane wiązki słomy i siana kładziono pod stołem. Łemkowie zamieszkujący tamte regiony zaścielali słomą ławy i siedzieli na niej podczas wieczerzy. Prócz tego wiązkami - „kopkami” słomy i słomianymi krzyżami i gwiazdami zdobiono ściany i ramy obrazów. Czyniono tak - jak powiadano - na pamiątkę stajenki, w której narodziło się Dzieciątko Jezus i żłobu, w którym leżało. Słomę rozścielano także dla wygody dusz zmarłych, aby - gdy chodzą po izbie - nie marzły i nie urażały sobie stóp o klepisko lub drzazgi podłogi. Po uczcie wigilijnej gospodarze kręcili ze

słomy powróśla, a następnie rozbierali się do koszuli i boso wybiegali do sadu. Słomianym powrozem obwiązywali drzewa owocowe "na urodzaj". Słomę lub - częściej - siano kładziono grubą warstwą na stole i na nim dopiero rozpościerano obrus, najlepszy, jaki był w domu. Na obrus sypano ziarna zbóż (czasem zawiązywano je w chustkę lub w serwetę), kładziono cały chleb, jabłka, a u Pogórze i Lemków także czosnek. Stawiano flaszkę z wódką i - niekiedy - naczynie z olejem. W wielu domach jednak w dzień wigilijny zachowywano abstynencję, powstrzymywano się od picia alkoholu. W środku stołu, na ozdobnym talerzu, na chlebie lub na ziarnach kładziono opłatek, prócz tego listki opłatków obok łyżek wszystkich domowników, zapalano świecę i dopiero na tak przygotowanym stole zastawiano miski z jadłem.

Przy nakrytym do wieczerzy stole stawiano niekiedy maselnice, aby krowy dobrze się doily i skopek, do którego dokładano po łyżce z każdej potrawy. Resztki te po wieczerzy, wraz z opłatkiem, zanoszono bydłu do obory. Wszystko to miało zapewnić dostatek pokarmów, dobre plony i zdrowy, liczny przychówek bydła i trzody.

Do tradycyjnych elementów wigilijnego przystroju należała również gałąź zielona. Na całym świecie uważana była i czczona jako symbol życia, zdrowia, sił witalnych, radości, pomyślnej vegetacji, wzrostu i odnowy roślin. Gałąź zielona towarzyszyła zatem wielu obrzędom. W krajach śródziemnomorskich była to gałąź laurowa lub oliwna, w Europie środkowej, północnej i wschodniej, także w Polsce - gałęzie drzew iglastych: świerku, jodły, sosny i bukiety jemioli.

W Polsce zwyczaj dekorowania domów zielonymi gałęziami w dniu Wigilii i następującym po niej okresie świątecznym, znany był i praktykowany od najdawniejszych czasów i znacznie wyprzedził późniejsze, bo dopiero w XIX wieku przyjęte w naszym kraju choinki.

Świeże gałęzie świerkowe, jodłowe lub sosnowe przybijano do płotów i furtek, do drzwi domów, wrót stodół i obór. Strojono nimi wnętrza mieszkalne, ściany i ramy obrazów (np. w Polsce centralnej i południowej - w Radomskim, Kieleckim, na ziemi sądeckiej i Pogórze Rzeszowskim). Małe świeczki ustawiano w śniegu, na podwórzu, pod domem. Obłamanymi z nich gałązkami kropiono stół wigilijny, izbę, a po wieczerzy bydło w oborze; gładzono nimi grzbiety i boki krow, aby były zdrowe i dawały dużo mleka (Polska południowa i południowo-zachodnia - Podhale, Pogórze Rzeszowskie, Beskid Żywiecki i Śląsk). Przychodzący do domów kołędnicy, niekiedy, na szczęście uderzali zieloną gałązką domowników, składając im życzenia.

W Polsce południowej i południowo-zachodniej, na całym Podhalu, Śląsku Cieszyńskim, Pogórze, ziemi sądeckiej i krakowskiej, w okolicach Jarosławia, Lubina, Sandomierza występowała inna jeszcze i bardzo charakterystyczna dekoracja świąteczna z gałęzi drzew iglastych. Nazywano ją podłaznikiem, sadem, podłazniczką, bożym drzewkiem, rajskim drzewkiem lub wiechą. U pułapu, nad stołem wigilijnym, wieszano tam rozwidlony wierzchołek świerku, gałąź sosnową lub obręcz przetaka, druciane koło lub okrągłe czy wielokątne słomiane tarcze z jodłowymi lub świerkowymi, przywiązanymi do nich, gałązkami. Przybierano je jabłkami, orzechami, złocnymi nasionami lnu, ciasteczkami i - co charakterystyczne - ozdobami z opłatków. Górale podhalańscy wspominają czynność wieszania podłaznika w izbie jako niezwykle ważne wydarzenie w dniu wigilijnym. Gazda ubrany w cuchę, tzn. luźną

kurtkę z wełny, przewiązaną uplecionym ze słomy powróślem, odmawiał wówczas modlitwy Anioł Pański, Ojczy nasz, Zdrowaś Maryjo.

Choinki przysły do nas z Niemiec, gdzie znane były już w XV wieku. W 1509 roku przedstawił choinkę na jednym ze swych obrazów Lucas Cranach starszy. Na gruncie polskim choinki zaszczepione zostały znacznie później, przez kolonistów niemieckich, osiedlających się na naszych ziemiach w czasie zaborów. "Przyjęty od Prusaków jest zwyczaj w Warszawie - pisał o choince w 1830 roku Łukasz Gołębiowski - upominkiem dla dzieci w Wigilię: sosienka z orzechami włoskimi, złocistymi, cukierkami, błuszkami i mnóstwem stoczków". Ten "pruski", a więc obcy w Polsce zwyczaj, jakim w XIX wieku była choinka, najpierw przyjął się w miastach. Stosowali go przede wszystkim mieszczaństwo pochodzenia niemieckiego i ewangelicy, później mieszczaństwo polskie i inteligencja. Na początku XX wieku pod wpływem niemieckim, choinki pojawiły się na wsi na Pomorzu, Warmii, Mazurach i Śląsku. Natomiast we wsiach Polski centralnej, wschodniej i południowej jeszcze w okresie międzywojennym choinki należały do rzadkości. Początkowo dekorowano je ozdobami z opłatka, jabłkami orzechami, a także piernikami, ciastkami i innymi podobnymi słodyczami, a w ubogich rodzinach atrapami tych słodyczy (np. owijanymi w kolorowy papier kawałeczkami drewna mającymi imitować pierniki i cukierki) i świeczkami. Z czasem na choinkach pojawiły się różne własnoręcznie wykonane, w domu lub w szkole, ozdoby z papieru, bibułki, wydmuszek jaj itp.

Ozdoby z opłatka - oryginalne i wyłącznie polskie, jeszcze w początkach XX wieku występowały na całym prawie obszarze Polski, z wyjątkiem regionów północnych i północno-zachodnich. Trudno jest dzisiaj ustalić, od jak dawna ozdoby te stosowane były w Polsce, w dekoracji świątecznej domów mieszkalnych. Prawdopodobnie, najpierw pojawiły się we dworach szlacheckich (podobnie jak same opłatki i obyczaj ich łamania). Według przekazów literackich znane były szlachcie już w XVII wieku. Taki oto opis izby czeladnej, w dworku na Żmudzi, pozostawił Sienkiewicz: "gdy płomień strzelił jaśniej widać było ciemne, drewniane ściany ogromnej izby, z nadzwyczaj niskim belkowanym sufitem... u belek wisały na niciach różnokolorowe gwiazdki uczynione z opłatków, kręcące się w ciepłe" ("Potop"). Jednak za najstarszy przekaz literacki o ozdobach z opłatka uznaje się zwykle fragment dramatu Słowackiego "Horsztyński" (pierwsza edycja w 1835 roku), którego bohater powiada: „czuję drżące listki chleba w moich dłoniach. Jak ja lubiłem niegdyś Boże Narodzenie. W tym samym pokoju kleiłem różnokolorowe słońca, kołyski... jaka świętość i wesele napelniały moje dziecinne serce". W izbach chłopskich natomiast, ozdoby z opłatka, „gwiazdeczki z wszelkiej farby opłatków zawieszane u ścieli", pojawiły się w pierwszej połowie XIX wieku.

W całej Polsce w miastach i na wsi wieczerzę wigilijną poprzedza łamanie opłatka. Pieczeniem opłatka zajmowali się najpierw zakonnicy, wikariusze i inne „osoby kościelne"; ale już w XV wieku w Polsce piekli je także ludzie związani wprawdzie z Kościołem i gospodarstwem plebańskim, ale nie zawsze stanu duchownego: organści, kościelni i ich przypadkowi pomocnicy.

„Proboszcz i z pobliskich miejsc duchowni - pisał Łukasz Gołębiowski w 1830 roku - roznoszą po domach pęk opłatków białych, żółtych, czerwonych, jak przedtem i inne jeszcze

kolory przydają. Na tacy przykrytej je ofiarowują i dostają za to nagrodę, a za perorę i życzenia podziękowanie”.

W XVI wieku jadano opłatki posmarowane miodem „na wety” i uważano je za wielki przysmak. W tajemnicy przed księdzem proboszczem, nabywały je od klechów przekupki i następnie sprzedawały w swych kramach. Kupowano je głównie dla dzieci i dawano je im jako łakocie. Chętnie jadali je także dorośli jako zakąskę do wina doskonale zastępującą drogą, przyprawianą korzeniami, zamorskie „konfekty”.

W XVII wieku na dworach polskich opłatki używane były do pieczętowania listów. W kancelarii dworskiej musiały więc być zawsze pod ręką, w zestawie przyborów do pisania, obok kałamarza z inkaustem, zaostrzonych piór gęsich i różnych pieczęci.

Piękny i niezwykle obrzęd domowy dzielenia się opłatkiem w wieczór wigilijny przyjął się najpierw wśród szlachty. Bardzo szybko rozprzestrzenił się w innych stanach, w miastach i na wsi, na obszarze całej prawie Polski, z wyjątkiem części Pomorza oraz Warmii i Mazur; tam jeszcze w początkach XX wieku nie znano obyczaju łamania opłatka, ale z czasem i na tych terenach wprowadzili go księża, przynosząc opłatki do domów swych parafian.

WIECZERZA WIGILIJNA

Wieczera wigilijna, zwana także obiadem wigilijnym, postnikiem, pośnikiem, kutia, wilią, wigilią, wyglądała różnie w różnych regionach Polski. Podobne były jednak: pora rozpoczęcia kolacji, która gromadziła przy stole całą rodzinę (dawniej także służbę, co nie zdarzało się na co dzień), pozostawianie wolnych miejsc dla nieobecnych i zmarłych, dzielenie się opłatkiem, tradycyjny zestaw postnych potraw, przystrojenie izby. Kiedy pojawił się znak z nieba – pierwsza gwiazdka – wszyscy zasiadali do wieczery. Rozpoczął się czas święta.

W świątecznej przestrzeni domu najważniejszy był stół. W chałupie wiejskiej zajmował honorowy kąt (tzw. pokucie), tuż przy ścianie ozdobionej świętymi obrazami. Na obrusie lub płachcie stała figurka ukrzyżowanego Chrystusa, zwana pasyjką, alba inna święta figura, obok leżał chleb. Na co dzień na stole nie wolno było siadać, kłaść czapki, stawiać garnków ani naczyń z gorącym jedzeniem. Codzienne posiłki jadano na ławach, które wystawiano na środek kuchni.

Na wschodzie Polski “pośnik” rozpoczynano od tradycyjnej kutii, przyrządzonej z pszenicy lub kaszy pszennej, wymieszanej z makiem i miodem. Jadano najrozmaitsze zupy, np. migdałową (na pańskich stołach), barszcz z żytniej mąki albo czerwoną buraków, siemieniec (zupę z siemienia lnianego), grochówkę, polewkę z maku z jagłami (czyli kaszą jaglaną, z prosa), zupę grzybową. Wśród dań wigilijnych pojawiały się także: kasza gryczana z sosem grzybowym, kluski z makiem i miodem, pierogi z grzybami, jabłkami albo śliwkami, postna kapusta kiszona, śledzie, gotowana rzepa suszona. Na deser podawano strucle makowe, pierniki i pierniczki, łamańce i inne ciasta. Wigilię kończył, zależnie od zwyczaju, kompot z suszonych owoców, kisiel owsiany lub żurawinowy.

Do kolacji wigilijnej zasiadała parzysta liczba biesiadników (wierzono, że nieparzysta oznacza śmierć jednego z uczestników w następnym roku), za to liczba potraw musiała być nieparzysta. Domownicy pozostawiali wolne miejsce przy stole i odkładali po trosze różnych potraw dla zmarłych – uchylone drzwi zapraszały ich do środka. Uczestnikom uczy nie wolno

było stawać od stołu przed zakończeniem wieczery ani odkładać łyżki, którą jedli (oznaczałoby to zakończenia posiłku). Jeżeli ktoś musiał przerwać jedzenie, trzymał łyżkę w zębach (w niektórych wsiach, np. w Wielkopolsce, uważano, że będzie to chronić od bólu zębów). Złamanie któregoś z wigilijnych zakazów groziło winnemu śmiercią w nadchodzącym roku.

Gospodarze starali się pamiętać także o zwierzętach; dzielili się z nimi opłatkiem i resztkami wigilijnych potraw, które miały chronić je od chorób i uroków, zapewniając “dobre chowanie”.

Po kolacji wróżono. Panny, ciągnąc słomki z siana spod obrusa, odgadywały przyszłość: jeśli słomka była długa i nie sucha zwiastowało to równie długie życie i szczęśliwe zamążpójście, jeśli słomka była mizerna i wyschnięta – była to zła wróżba. Tego wieczoru dawano dzieciom (tylko!) prezenty. Od XIX w. składano je pod choinką. Wcześniej – pozostawiano w izbach czy w komnatach. Dzieci odnajdywały je nazajutrz, podczas święta. Ta tradycja nie była jednak zbyt popularna w Polsce, a zwyczaj przyjął się dopiero w naszym stuleciu.

BOŻE NARODZENIE

Po wieczery przychodził czas na śpiewanie kolęd i słuchanie opowieści starszych ludzi o niezwykłych wydarzeniach nocy wigilijnej. Można było paść ofiarą żartów; niejednego gospodarza odnajdywał swój wóz, bronę lub pług na dachu chałupy lub stodoły. Domy, w których mieszkały panny na wydaniu, łatwo rozpoznawano po zamalowanych wapnem oknach. A w Boże Narodzenie nie można było ich umyć.

Tuż przed północą wszyscy wyruszali na pasterkę. Starali się jak najszybciej dotrzeć do kościoła, gdyż pierwsi mieli zapewnione powodzenie we wszystkich pracach gospodarskich i dobre plony. W domu zostawali tylko małe dzieci i niedołęzni starcy. Nie gaszono światła w izbach, bo jak mówiono: “Pan Jezus się narodził, Dzieciątko Boże, jasność – i w domu niech będzie jasność”. Na stole pozostawały – aż do dnia św. Szczepana (26 grudnia) – nie uprzątnięte potrawy wigilijne.

Wielu gospodarzy, idąc na mszę, zwracało baczną uwagę na pogodę, ponieważ powszechnie uważano, że “jak Gody widne – to stodoły ciemne (tzn. pełne plonów), a jak Gody ciemne – to stodoły widne (tzn. puste)”. Kiedy w kościele trwało uroczyste nabożeństwo i rozbrzmiewały kolędy ku czci narodzonego Chrystusa, młodzież wyczyniała różne psoty, np. wlewając atrament do kropielnic z wodą święconą albo zszywając ubrania modlących się. Tej wyjątkowej nocy przymykano oczy na takie żarty.

W dzień Bożego Narodzenia ludzie, jeżeli nie byli wcześniej na pasterce, wychodzili tylko do kościoła. Resztę czasu spędzali w gronie rodziny na “nicnierobieniu”; zakazane było nawet zamiatanie, ścielenie łóżek, rąbanie drewna, gotowanie i przynoszenie wody ze studni.

W okresie od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, zwanym niekiedy “dwunastnicą”, gospodarze baczenie obserwowali zmiany aury, sądzili bowiem, że na tej podstawie można przepowiedzieć pogodę na przyszły rok – każdy kolejny dzień odpowiadał jednemu miesiącowi.

W drugim dniu świąt mieszkańcy wsi święcili owies i obypywali się nim podczas mszy. Zwyczaj ten łączono z osobą św. Szczepana – pierwszego męczennika, z którego nauki, cudów i śmierci ludzie mieli pożytek podobny do tego, jaki przynosi zboże. Na pamiątkę męczeńskiej śmierci świętego (przez

ukamienowanie) obrzucano księdza święconym ziarnem. Zwyczaj ten miał również uzasadnienie magiczne: zapewniał urodzaj i pomyślność – skropienie ziarna wodą święconą wzmacniało zawarte w nim siły witalne.

OD WIGILII DO TRZECH KRÓLI

Od Wigilii (czasem dopiero od św. Szczepana) do Trzech Króli (a bywało, że również w zapusty i we wtorek ostatkowy) wędrowali po wsiach poprzebierani kolędnicy, wodzący za sobą różne maskary: kozę, turonia, niedźwiedzia, żurawia, bociana, konia, koguta. Chodzili też chłopcy z gwiazdą, szopkarze z szopką i kukiełkami oraz zespoły odgrywające herody, czyli przedstawienie o narodzeniu Pańskim.

Jeden z chłopców, zwany gwiazdlichem lub gwiazdorem, niósł umocowaną na kiju świecą gwiazdę. Prowadziła ona kolędników niczym gwiazda betlejemską trzech królów. Najczęściej chłopcy wykonywali ją sami z papieru, bibuły albo pergaminu i ozdabiali wycinankami, świętymi obrazkami, pomponami, frędzlami. W środku umieszczali zapaloną świecę albo latarkę i wędrowali od chałupy do chałupy, stając pod oknami i śpiewając kolędy. W zamian dostawali smakowite kąski ze świętecznego stołu albo drobne pieniądze.

Obchody kolędnicze były męską sprawą. Mężczyźni grali w nich także role kobiece (np. Ewy, Cyganki, Baby). Przebierańcy chodzili całymi grupami, składając – wierszem albo kolędą – życzenia wszelkiej pomyślności gospodarzowi, gospodyni, młodzieńcowi, pannie itd.. Mieszkańcy chałupy, do której nie zawitali, uważali to za zły znak. Życzenia składane przez niezwykłych gości miały bowiem zapewnić urodzaj i pomyślność w nadchodzącym roku: obfite plony, zdrowie i płodność zwierząt. Nikt nie chciał się narazić na "złe" życzenia, a gospodarz odmawiający przyjęcia kolędników, mógł usłyszeć np. taką przyspiewkę:

*Ażeby wam się nie urodziło ani żyto, ani pszenica,
Tylko na piecu dzieci kopica!*

W polskich kościołach wystawiano szopki – widowiska ilustrujące historię narodzenia Chrystusa. Początkowo figury Dzieciątko, Matki Boskiej, św. Józefa, trzech królów i innych osób były nieruchome. Później za sprawą zakonów franciszkańskich i bernardyńskich, zastąpiono je marionetkami. W przedstawieniach zaczęły pojawiać się sceny i postacie nie licujące z powagą miejsca i czasu, np. bijący się chłopci, szynkarka tańcząca z kawalerem i śmierć z diabłem. W pierwszej połowie XVIII w. biskupi polscy wydali zakaz wystawiania ruchomych szopek w kościołach. Od tej pory z szopką zaczęli kolędować żacy, czeladnicy i parobcy wiejscy.

Teksty jasełkowe były najczęściej anonimowe. Przerabiano je wielokrotnie, tak by zadowolić publiczność, dla której dawano przedstawienie. Niektórzy XIX – wieczni ludoznawcy pisali, że w Polsce istniały dwa rodzaje szopek: "jedna miastowa, druga wiejska. W mieście prowadzą wystrojone lalki jasełkową rozmowę przez usta ukrytego z tyłu autora czy deklamatora; na wsi nieme zwykle (czasami jednak nie bez muzyki i śpiewu) podrygują przed złożonym na sianie Jezusem; osioł z wołem stoją przy żłobie, a Józef z siwą brodą i Maryja odbierają hołd przewijających się taneczników".

Szopkarzami byli najczęściej kilkunastoletni chłopcy, choć do noszenia ciężkiej szopki krakowskiej wybierano czasem rosnących i silnych dwudziestokilkuletnich młodzieńców. Po kolędzie chodziły też dzieci, które jedynie śpiewem i życzeniami prosiły o datki. Rozdzielały je potem między siebie.

Boże Narodzenie według Biblii NOWY TESTAMENT
Łukasz 2, 1 - 20

Narodzenie Jezusa

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Pasterze u żłóbka

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił”. Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrżeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

Świętowanie Nowego Roku

Nowy rok to symbol dobrego początku. Nadarza się świetna okazja, aby zapomnieć o popełnionych błędach i zacząć od nowa. Dużą popularnością cieszy się zwyczaj czynienia sobie postanowień noworocznych. W wigilię Nowego Roku urządza się przyjęcia. Gdy zbliża się północ, entuzjazm stopniowo narasta, by o północy osiągnąć swój szczyt, a w pierwszych minutach Nowego Roku zebrani wznoszą uroczysty toast. W Szkocji ostatni dzień Starego Roku nazywa się „Hagmanay” i jest popularnym świętem. Starannie pielęgnowany ten zwyczaj, zgodnie z którym, pierwsza osoba, przechodząca przez próg mieszkania w Nowym Roku zostaje serdecznie ugośczone. W większości krajów Nowy Rok rozpoczyna się 1 stycznia, ale nie zawsze tak było. W Anglii aż do 1752 r. zaczynał się on 25 marca. Z kolei Żydowski Nowy Rok rozpoczyna się jesienią w tzw. „Jam kippur” to jest w Dzień Przebaczenia, zaś w Chinach obchodzi się go w lutym.

Pod koniec grudnia następował "powrót" Słońca. Nasi przodkowie znali tę datę od wieków. Starożytni ludy Europy świętowały wtedy Dies Solis Invicti (Dzień Niezwycięzonego Słońca). Kalendarz chrześcijański także nie pomija tej daty, chociaż jej odpowiednik, Boże Narodzenie, do IV w. obcho-

dono dopiero 6 stycznia. Od tego czasu Kościół obchodzi pamiątkę narodzin Chrystusa w dniu 25 grudnia. Do dziś jest to dzień narodzenia Boga, Niezwycięzonego Władcy Świata.

Święta Bożego Narodzenia zwano także Godami, Godnymi, lub Godnimi Świętami, Świętymi Wieczorami, Koladką. Rozpoczyna je wieczór wigilijny (24 grudnia), a kończy dzień Trzech Króli (6 stycznia). Okres Świąt Bożego Narodzenia kończy się ostatecznie po zapustach (karnawale), a więc w Dniu Matki Boskiej Gromniczej (2 lutego).

Bibliografia:

1. Kossak Z., Rok polski. Obyczaj i wiara, Warszawa 1974.
2. Ferenc-Szydełkowa, Rok kościelny a polskie tradycje, Poznań 1988.
3. Stomma L., Słońce rodzi się 13 grudnia, Warszawa 1981.
4. Pełka L. J., Polski rok obrzędowy, Warszawa 1980.
5. Kuchowicz Z. Obyczaje staropolskie XVII-XVIII w Łódź 1975

Opr.red.

Szanowni mieszkańcy Gminy Czchów!

Jeśli macie trudne problemy, których nie potraficie rozwiązać, a które należą do kompetencji władz Gminy, jeżeli uważacie, że na terenie Gminy dzieją się rzeczy niezgodne z prawem, jeśli macie jakiegokolwiek uwagi, zażalenia, wnioski, zadzwonić pod numer: 68-43-040

**Twój głos zostanie nagrany na automatyczną sekretarkę. Zgłaszane problemy będą w miarę możliwości rozwiązywane i przedstawiane na łamach miesięcznika „Czas Czchowa”.
Burmistrz Czchowa
mgr inż. Roman Olchawa**

O ŚWIĄTECZNYM KARPIU

Jak każda staropolska tradycja w trakcie Wieczery Wigilijnej na naszych stołach pojawia się karp. Sposobów przygotowania kulinarnych smakolepków z karpia jest wiele i każdy jest przekonany, że jego potrawa jest najsmaczniejsza. Z tego też powodu przedmiotem poniższej prezentacji będzie Jego Wysokość Cyprinus Carpio we własnej osobie przed poddaniem go obróbce termicznej oraz innym zabiegom polepszającym smak.

Pewnie niewielu osobom jest wiadome, że pierwotnie w wodach polskich występowała tylko dzika forma karpia (sazan). Sazan dość znacznie różnił się od karpia (był smuklejszy, całe ciało miał pokryte łuskami i nie wykazywał tak znacznych przyrostów na wadze). Piszę o nim w czasie przeszłym, ponieważ jest wysoce prawdopodobnym, że nie ma go już w naszych wodach (czasami w literaturze wędkarskiej pojawiają się informacje o poszukiwaniach sazanów). Aktualnie w naszych wodach można spotkać formy hodowlane karpia (karp pełnołuski, lustrzeń, golec i in. - różnią się ilością i rozmieszczeniem łusek na ciele).

Karp hodowlany powstał najprawdopodobniej na skutek spontanicznych zmian w materiale genetycznym poszczególnych osobników (mutacje genowe i chromosomowe), które przejawiały się w pokroju ciała. Osobniki te były następnie selekcyjonowane i krzyżowane między sobą. Zabiegi te prowadziły do przyspieszenia tempa wzrostu oraz zmiany proporcji ciała (większa wysokość ciała).

Karpie były hodowane już w starożytności (Azja, południowa Europa). Na teren Polski zostały sprowadzone przez cystersów w XI/XII wieku (cystersi w pobliżu siedziby zakonu budowali stawy, które pozwalały na hodowlę karpia). Na terenie Dolnego Śląska duże skupiska stawów hodowlanych pojawiły się w rejonie Milicza (dzisiaj jest to jeden z największych kompleksów stawów w Europie). Od tej pory karpie na trwałe weszły do ja-

dłospisu (najpierw jako potrawa dla nielicznych, ale później się upowszechniła). Jan Długosz w swojej kronice podczas omawiania walk pod Grunwaldem (1410r.) wymienia po stronie polskiej rycerza, który w herbie miał trzy karpie. Świadczy to o rosnącej popularności karpia. Jeszcze jednym dowodem potwierdzającym wzrastające zainteresowanie Polaków karpem jest fakt, iż doczekaliśmy się rodzimej odmiany nazywanej galicyjskim karpem (XVII-XVIII w.)

Karpie hodowlane w naszych warunkach klimatycznych samodzielnie nie przystępują do tarła (wymagają specjalnie przygotowanych stawów lub przeprowadza się sztuczne tarło). Z tego też powodu ilość karpia w naszych wodach jest ściśle związana z hodowlą stawową oraz zarzycaniem rzek i jezior w celach wędkarskich.

Karpie mogą osiągać imponujące rozmiary - około 1m długości i około 30 kg masy ciała. W wodach południowej Europy karpie przekraczają masę 30 kg, u nas największe osobniki dochodzą do 25 kg (bardzo rzadko przekraczają tę wartość).

Karpie są długowieczne - żyją maksymalnie 45 lat.

Jedną z ciekawostek, która mnie zaskoczyła jest fakt, że w USA w stanie Iowa zaobserwowano, iż karpie wykazują ochotę do odbywania wycieczek w górę rzek. Stwierdzono nawet, że karpie są w stanie pokonywać niewielkie przeszkody na swojej drodze (proggi wodne, niskie tamy, itp.).

Myślę, że wiadomości przedstawione powyżej nie spowodują u nikogo niestrawności (pragnę tylko uprzedzić, że aby osiągnąć coraz większe tempo przyrostu stosuje się różne zabiegi wkraczające już w pole działania inżynierii genetycznej). Ja zdecydowanie nie gustuję w potrawach z karpia i wolę inne ryby, ale jak zauważyłam jestem w mniejszości. Jak widać nie wszyscy lubią to co jest naturalne (odnosi się to nie tylko do karpia).

Gr.

Świąteczne abecadło

Bombki - zwane też bańkami są nieodzowną ozdobą naszych choinek, a wynaleziono je we Francji. Pierwszym, który opatentował sposób produkcji szklanych kul, był Pierre Dupont. Działo się to w 1889 roku. Prawie jednocześnie Niemiec, Kirchner, i Amerykanin, Grobner, otworzyli wytwórnię tych lśniących cacek dmuchanych pierwotnie z odpadów masy szklanej. Najstarsze bombki były jednokolorowe, później zaczęło je ozdobić ręcznymi malunkami, posypywać pyłem ze sproszkowanej masy szklanej itp. Wynalazkami nietłukących się bombek są Japończycy, a zaczęto je wyrabiać przed siedemnastu laty.

Ciasta - niektóre z nich mają pradawną świąteczną tradycję - do tych szacownych wypieków należy na przykład kołacz z makiem i serem lub wyplatana w kształt warkocza strucla z pszennej mąki. Specjalnością polskich świąt Bożego Narodzenia były pierniki, miodowniki i makowce. Pierniki pieczono w formach o pięknym kształcie - byli więc piernikowi rycerze, damy, mieszczyki, a także diabły i anioły. Torty - rodem z Włoch, do polskiej kuchni wprowadzone przez królową Bonę, zdemokratyzowały się dopiero w XIX wieku (wcześniej podawano je tylko na magnackich dworach).

Kolęda - słowo to niegdyś miało kilka znaczeń: oprócz pieśni religijnych śpiewanych w okresie Bożego Narodzenia (najstarsza polska kolęda pochodzi z końca XIV wieku) nazywano kolędą zwyczaj wręczania sobie prezentów w dzień Nowego Roku. Wówczas gospodarz domu miał obowiązek obdarzyć upominkami wszystkich domowników.

Fajerwerki - czyli sztuczne ognie, zwane też bengalskimi lub zimnymi, jako ozdoba choinkowa przyjęły się w końcu XIX wieku, przysparzając radości dzieciom, a zająęcia. ogniowej straży. W roku 1900 na 83 pożary, jakie od wigilii do Nowego Roku wznicało w Warszawie, aż 61 wybuchło z powodu „ogni sztucznych, prawdziwie niestety zapoczątkowujących”. - jak pisał „Kurier Warszawski”.

Gody - dawna nazwa świąt. Tak nazywano czas od wigilii do Trzech Króli, kiedy to wieczorami „, wystrzegano się wielkiej pracy, a tylko spędzano czas na wzajemnych odwiedzinach, ugaszczaniu się i śpiewaniu starych pieśni” - jak pisał Gloger. Wierzono, że dzieci, które przyszły w tym okresie na świat były wesołego usposobienia, hojne, gościnne i przez wszystkie lubiane. Jasełka - przedstawienia o charakterze religijnym, nie pozbawione wszakże akcentów obyczajowej satyry, jakie w okresie świąt odbywały się w kościołach lub po domach prywatnych. Brali w nich udział zwykle uczniowie, studenci i klerycy. Obok diabła, anioła, króla Heroda i pasterzy, w jasełkach występowały humorystycznie pokazane postacie ze współczesnego życia: szlachcic, żołnierz, jejmość, karczmarz itp. W okresie zaborów na jasełkowej scenie pojawiali się bohaterzy przypominający widzom o chwalebnej przeszłości rodzinnego kraju, jak husarz, ułan, kosynier, śpiewający patriotyczne pieśni.

Nowy Rok - dzień ten uroczyste święcić zaczęto dopiero około połowy XIX w. Mężczyźni obchodzili wówczas domy przyjaciół i krewnych z życzeniami, a panie nie opuszczały mieszkania, oczekując gratulantów z kieliszkiem domowej nalewki i nieodzownym piernikiem. Bale sylwestrowe rozpowszechniły się zaledwie sto lat temu. W Warszawie, w salach Ratusza odbywała się w noc sylwestrową maskarada, na którą

wymykali się ojcowie i synowie rodzin, by potaćczyć z intrygującymi maseczkami, (zwykle aktorkami lub baletniczkami) - kobietom spoza sfer cyganerii czy półświatka nie wypadało brać udziału w podobnych rozrywkach.

Oplatek - *dzielenie się oplatkiem rozpoczynali wigilijną wieczerzę. Staropolskie oplatki były pięknie barwione ozdobnie wytłaczane. Stare formy do oplatków oglądać można w skansenach i muzeach.*

Szopka - tradycyjnie: urządzana w kościołach grota lub chata, gdzie ustawia się żłobek, a wokół niego figurki Marii, Józefa, pasterzy, aniołów, zwierząt. Współcześnie: pięknie i misternie zrobiony przez hobbistę-amatora budyneczek z kartonu oklejonego folią i kolorowym papierem. Szopki - zależnie od regionu - mają kształt mariackiego kościoła, Sukiennic, krakowskiego ratusza, ratusza we Wrocławiu, warszawskiego zamku itp.

Toast - noworoczny wznosi się szampanem, świąteczne - zwykle innymi gatunkami alkoholi. Kiedyś toastom towarzyszyły długie przemowy, później weszły w modę toasty rymowane - w XIX wieku wydawano nawet wierszowane zbiory toastów na wszystkie okazje. Dziś - wyjąwszy szczególnie uroczyste lub oficjalne przyjęcia - przemowy poprzedzające wychylenie kielichów wyszły z użycia.

Upominki - Miły ten obyczaj ma długą tradycję: z okazji świąt obdarowywano się wzajemnie już przed kilkuset laty. Prezenty wręczano w dzień Nowego Roku. W wigilię dawano ongiś podarki tylko dzieciom i osobom niżej stojącym w społecznej hierarchii. Dawniej istniał ściśle przestrzegany kodeks towarzyski dotyczący rodzaju upominków i sposobu ich wręczania zależnie od osoby obdarowanego.

RABEK

Zbigniew Rabiasz

Okazja ! Najtańszy węgiel!

Oferujemy:

- węgiel, koks, miat
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Serdecznie zapraszamy

na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Dębno – tel. (0-14) 66 50 102
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodnicy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.

ŚWIĘTY FRANCISZEK I BOŻE NARODZENIE

W ubogiej stajence betlejemskiej narodził się Zbawiciel i Odkupiciel Świata. Nie wybrał pałacu i przepychu, ale pokorę, ubóstwo i drewniany żłóbek... Niewielu z nas zapewne pamięta, że coroczne tradycje nawiedzania żłóbka z Dzieciątkiem zawdzięczamy św. Franciszkowi. Żyjący 800 lat temu Biedaczyna z Asyżu bardzo ukochał Jezusa Chrystusa. Otaczał go najwyższą czcią i miłością. Gorąco pragnął, ażeby ludzkość czyniła to samo. Chcąc przybliżyć ludziom w sposób niemal dotykalny Dzieciątko Boże zapragnął urządzić Misterium Bożego Narodzenia. Po uzyskaniu zgody od ówczesnego papieża Honoriusza udał się w góry do jednej z wybranych przez siebie pustelni modlitewnych w Greccio (628 m n.p.m.). Tam, na podarowanym przez szlachcica Jana Welitę zboczcu górskim polecił braciom przygotować żłóbek.

Wieść o mającym się odbyć nocą Misterium szerokim echem obiegła okoliczne wioski. W rozgwieżdżoną noc wigilijną 25 grudnia 1223 r. dolina i zbocze góry zapłonęły blaskiem. Ludzie z pochodniami w rękach piełi się po stromych zboczach góry na potężną półkę skalną. Tam czekali już bracia franciszkanie serdecznie zapraszając przybyłych do grotty. Jak podaje biograf św. Franciszka, Tomasz z Celano, w Grocie zapanowała atmosfera napięcia i wielkiej radości. Ogień pochodni oświetlał smagłe twarze przybyłych, skromny ołtarz, żłóbek z sianem, żywego wołu, osła i braci przebranych za pastuszków.

Brat Leon celebrował uroczystą Mszę św., a św. Franciszek, ubrany w strój diakona głosił Ewangelię. Mówił przekonująco i pięknie o miłości do Dzieciątka Bożego, o ubóstwie, radości i pokoju dla świata. Jeden z obecnych zauważył, jak w momencie pochylenia się św. Franciszka nad żłóbkiem dzieciątko Boże jak gdyby ożyło... Po zakończeniu mi-

sterium wzruszeni pielgrzymi, umocnieni słowem Bożym i bogactwem przeżyć, udali się do domów. Położona u podnóża gór Dolina Reatyńska długo jeszcze rozbrzmiewała echem radosnych nawoływań i pieśni. Źródła podają, że siano ze żłóbka z Greccio było przyczyną licznych cudów, uzdrowień ludzi i zwierząt. Do dzisiaj na wielu stołach wigilijnych pojawia się garstka siana ze żłóbka jako zapowiedź bliskości z Dzieciątkiem i zdrowia w rodzinach.

W ten oto sposób św. Franciszek przybliżył wszystkim Dzieciątko Boże wprowadzając żłóbek do liturgii Kościoła. Dzisiaj sanktuarium żłóbka w Greccio ma inny wygląd. Na zboczu góry porośniętej bujną zielenią powstał klasztor oo. franciszkanów i kościółek z szopkami i z dzwonnica, natomiast grota na występie skalnym zachowała swój dawny wygląd. Na jej frontowej ścianie za ołtarzem, znajduje się kolorowy fresk z XIV w., przedstawiający św. Franciszka adorującego żłóbek w Greccio. Z boku grotty znajdują się dalsze, wykute w ścianie, pustelnicze, surowe pomieszczenia (oznaczone krzyżykami), w których bracia modlili się i spali. Ostatnie pomieszczenie ze zrębem skały pod głowę to celka św. Franciszka, a z niej cudowny, przepiękny widok na zielone góry i skąpaną w słońcu Dolinę Reatyńską. Dziesiątki turystów pozostaje w zachwycie nad pięknnością tego miejsca.

Pochylając się w modlitwie nad żłóbkiem, wspomnijmy z wdzięcznością Greccio i św. Franciszka, który przypomniał ludzkości o należytym czci i miłości do Dzieciątka Bożego. Pokazał światu, że Jezus żyje, promieniując radością i miłością. Narodził się w ubóstwie i pokorze, ażeby nie urazić nędzarzy i możnych tego świata, a poprzez miłość dotrzeć do każdego z nas.

Opr. Red.

BOŻE NARODZENIE NA ŻYWIECCZYŹNIE

Żywiecczyzna to obszar górnego biegu rzeki Soły oraz jej dopływu Koszarawy. Od wschodu sąsiaduje z Orawą i Babiogórcami, od zachodu z Góralami Śląskimi. Północna granica przebiega na wysokości Bramy Wilkowickiej, południowa pokrywa się z granicą państwa. Centrum regionu stanowi kotlina otoczona od północy pasmem Beskidu Małego, od zachodu Beskidu Śląskiego, od południa i wschodu najwyższych partii górskich, czyli Beskidu Żywieckiego. Centrum administracyjnym, handlowym i kulturalnym regionu od XIV wieku było miasto Żywiec. Określone uwarunkowania geograficzno-historyczne spowodowały ukształtowanie się oraz przetrwanie charakterystycznej kultury regionu, w tym ciekawej plastyki obrzędowej okresu świąt Bożego Narodzenia, zarówno specyficznej dla tego terenu, jak i popularnej w szerszych kręgach kulturowych. Przykładami połączenia wątków kulturowych mogą być między innymi świąteczne przedmioty dekoracyjne wewnątrz mieszkalnych czy rekwizyty kołędnicze, występujące powszechnie w kulturze ludowej Żywiecczyzny. Uroczysty, niepowtarzalny nastrój świąteczny podkreślano bogatym wystrojem izby, przystrajanej gałęziami jedliny, oraz różnymi kompozycjami bibułkowych, kolorowych kwiatów. W tak przygotowanej izbie umieszczano najważniejsze

rekwizyty świąteczne, czyli podłaźnice, pająki, światy, szopki bożonarodzeniowe. Podłaźnica to wierzchołek jodły lub świerka, zawieszany w Wigilię w Izbie nad stołem, pierwotnie w „świętym kącie”, wierzchołkiem do dołu. Przystrajano go czerwonymi jabłkami, orzechami, krążkami z kolorowych opłatków, pajączkami ze słomy i bibuły oraz łańcuchami. Jest to więc zawsze zielone drzewko, żywe, nie obumierające, gwarantujące ciągłość wegetacji, płodność, łączność ze światem zmarłych. Znana nam współcześnie świąteczna choinka jest późniejszego pochodzenia, za pośrednictwem Europy Zachodniej rozprzestrzeniła się w kulturze dworskiej i mieszczańskiej, skąd dotarła na wieś, zastępując podłaźnicę i przejmując częściowo jej funkcje.

Red.

**KOMPUTEROWE
PRZEPISYWANIE TEKSTÓW
ANNA BRZEK
TEL. (014) 68 43 636**

OBJAWIENIE PAŃSKIE

W oparciu o znane nam dokumenty historyczne, trudno jest w sposób całkowicie jednoznaczny przedstawić genezę powstania Uroczystości Objawienia Pańskiego, którą obchodzimy co roku w liturgii Kościoła 6 stycznia. Pomimo braku przekonujących dowodów, musimy skorzystać z materiałów nam dostępnych, aby na ich podstawie nakreślić początki tego obchodu liturgicznego. Pierwszą wzmiankę o tym święcie na Wschodzie, zawdzięczamy Klemensowi Aleksandryjskiemu. To on wspomina w swoich pismach o bliżej nieokreślonej sekcji zwolenników Bazylidesa, którzy 6 stycznia świętowali chrzest Chrystusa w przekonaniu, że to jest właściwy dzień narodzin Jezusa jako Syna Bożego. Na terenie Egiptu i Arabii, dzień ten był świętem, w którym oddawano cześć słońcu, był dniem narodzin Aiona - boga czasu i wieczności. Natomiast nieco inaczej tradycja ta kształtowała się na Zachodzie. O początkach tego święta słyszymy na terenach Galii. Cesarz Julian, jeszcze jako chrześcijanin, donosi pisarzowi pogańskiemu Marcellinusowi o święcie nazywanym Epifania, które obchodzono w miesiącu styczniu. Te dwie odmienne tradycje, różne co do historii, kultury i tradycji religijnej, mają w dalszym okresie czasu swoje, niezależne linie rozwoju. Tradycja Kościoła Wschodniego nie jest w tym względzie jednolita, a poza tym, bardziej skierowana jest ku chrzcie Pana Jezusa w Jordanie. Tak było na terenie Egiptu. W tym samym dniu świętowano również inkarnację Słowa Bożego oraz pierwszy cud Pana Jezusa na godach w Kanie Galilejskiej. Po przejęciu świętowania Bożego Narodzenia przez Kościół w Aleksandrii w dniu 25 grudnia, motyw chrztu pozostał jako naczelnym w świętowaniu styczniowej Epifanii. W Kościele jerozolimskim, antiocheńskim, sryjskim i na Cyprze, treścią Epifanii było narodzenie Chrystusa. Po przyjęciu święta Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia, Epifania w Kościele Wschodnim stała się świętem chrztu Pańskiego. Natomiast motyw pokłonu Mędrców ze Wschodu jest połączony ściśle z tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. Podobną niejednolitość treściową

możemy zaobserwować także na terenie Kościoła Zachodniego. Z tą jednak różnicą, że akcent w przeżywaniu Epifanii, przesunięty jest bardziej w kierunku pokłonu Mędrców ze Wschodu. Co niesie z sobą obchód tej tajemnicy? Treścią Epifanii jest objawienie misterium zbawienia w Jezusie Chrystusie. Jakżeż wielkie podobieństwo zachodzi pomiędzy drogą Mędrców zmierzających do Betlejem a drogą chrześcijańskiego życia. Mędrcy stają się - o czym wspomina Leon Wielki - pierwocinami naszego powołania i naszej wiary. Epifania jest częścią całego misterium Bożego Dzieciństwa. Boże Narodzenie i Epifania świętują zasadniczo ten sam temat. Różnica polega jedynie na akcencie, który jest położony na dwóch odmiennych płaszczyznach. Tajemnica Bożego Narodzenia koncentruje się bardziej na uniżeniu Syna Bożego, podkreślając tym samym ziemskie narodziny Odwiecznego Słowa Ojca. Zaś Epifania kieruje wzrok wierzących na Boską wielkość narodzonego Dziecięcia, która to wielkość zaczyna być widoczna w świecie. Z obchodem Epifanii związane są liczne tradycje o różnych charakterach i rodowodach. Jedną z nich jest błogosławienie domów. Ten zwyczaj jest dziś wzbogacony o znaczenie drzwi tych domów kredą, wypisując litery K + M + B oraz datę bieżącego roku. Zwykło się interpretować te litery jako inicjały imion Mędrców przybyłych do Betlejem. W wiekach średnich odczytywano je jako *Christus mansionem benedicat* (Niech Chrystus błogosławi mieszkanie). Ryt błogosławienia wód Jordanu w liturgii bizantyjskiej, znalazł swoje odbicie w poświęceniu wody w uroczystość Epifanii. łączy się ten zwyczaj w Kościele Wschodnim z udzielaniem w tym dniu sakramentem chrztu świętego. Błogosławimy także 6 stycznia złoto, kadzidło i mirrę, a więc dary przyniesione oraz ofiarowane przez Mędrców ze Wschodu. Okadzanie mieszkania w tym dniu jest znakiem potwierdzającym teologiczną prawdę, że każda chrześcijańska rodzina jest „Domowym Kościołem”.

Opr.red.

ZAPYTANIA - ODPOWIEDZI

**Szanowny Pan
Krzysztof Olchawa**

W odpowiedzi na Pana pytanie „dlaczego nie ukazała się reklama Zakładu Usług Pogrzebowych – Krzysztof Olchawa - w numerze październikowym Czasu Czchowa roku 2001” informuję, że sytuacja, która wynikła nie była celowa, był to błąd techniczny.

Zaznaczam, że ten fakt nie był celowym moim działaniem, gdyż po zdarzeniu losowym przebywałam na chorobowym od 11 września do 31 października 2001 roku.

Jeżeli Panu nie wystarczyły moje wcześniejsze już tłumaczenia i przeprosiny, jeszcze raz na łamach Czasu Czchowa ze względu, że zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, czyli czas dobroci dla ludzi przepraszam Pana, że nie ukazała się reklama Zakładu Usług Pogrzebowych.

Jednocześnie informuję, że Ośrodek Promocji Gminy Czchów i Zakład Usług Pogrzebowych nie wiązała żadna pisemna umowa odnośnie zamieszczenia reklamy Pańskiej Firmy, oraz że nikt z pracowników OPG nie miał zamiaru uczynić Panu „krzywdy” – poprzez nie zamieszczenie reklamy Pana Firmy.

Mam nadzieję, że dalsza nasza współpraca będzie opierać się nie tylko na żądaniach ale i na wzajemnym zrozumieniu.

**Z poważaniem
Elżbieta Kornaś**



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

**USŁUGI KOMPLEKSOWE
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ**

**KRZYSZTOF OLCHAWA
JURKÓW 26**

**TEL. /014/ 68 423 95
TEL. KOM. 0 607 213 396**

DLA KORZYSTAJĄCYCH Z CAŁOŚCI USŁUG TABLICZKA GRATIS

oferta obejmuje:

- * TRUMNY W RÓŻNYCH WZORACH
- CENY PRODUCENTA
- * WIEŃCE I WIĄZANKI
- * PRZEWÓZ NA TERENIE KRAJU
- * NEKROLOGI - DLA KLIENTÓW GRATIS
- * TABLICZKI, KRZYŻE, ZNICZE
- PO CENACH PRODUCENTA
- * ŻAŁOBNICY, KONDUKTY
- * CHŁODNIE DO PRZECHOWYWANIA ZWŁOK

Dysponujemy karawami: Polonez „Bella” i Mitsubishi.
Trumny - wieńce dostarczamy do klienta.
Przewóz zwłok ze szpitala gratis !



**Pełna obsługa: trumna - karawan -
kondukt z obsługą JUŻ OD 900 zł**

SPECJALISTYCZNY GABINET KARDIOLOGICZNY

**DR MED. PAULIN MOSZCZYŃSKI
BRZESKO UL. OGRODOWA 13**

- Konsultacje kardiologiczne
- Echo serca
- Holter EKG
- Całodobowe monitorowanie ciśnienia tętniczego
- EKG wysiłkowe
- USG jamy brzusznej

INFORMACJA I REJESTRACJA

Tel. 66 33 030

W godzinach pracy:

Poniedziałek Wtorek Czwartek 8⁰⁰ - 16⁰⁰
Środa 10⁰⁰ - 20⁰⁰
Piątek 7³⁰ - 13³⁰

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

CZYNNY CAŁĄ DOBĘ

**Grzegorz Wojakiewicz
32-860 Czchów, ul. Szkolna 36
Tel. (0-14) 68- 43-649
Tel. kom. 0605316223**



Dysponujemy karawanem wraz z obsługą.
Przewóz na terenie całego kraju.
Chłodnia do przechowywania zwłok.
Trumny - różne wzory, w cenie producenta.
Klepsydry gratis.
Przewóz trumien do klienta gratis.
Wieńce i wiązanki.

Przedsiębiorcy!

Ośrodek Promocji Gminy Czchów posiada stronę internetową Miasta i Gminy Czchów, w której zamieszczone są informacje o gminie Czchów.

Ze względu, że w naszej gminie istnieje wiele podmiotów gospodarczych, które należy promować zwracam się do Państwa z prośbą o udzielenie informacji o Państwa firmie w celu zamieszczenia jej na stronie internetowej gminy Czchów. Przekazana przez Państwa informacja do Ośrodka Promocji Gminy Czchów (parter budynku Urzędu Miejskiego) będzie zamieszczona nieodpłatnie. Na dzień dzisiejszy wiele podmiotów zadeklarowało chęć zamieszczenia informacji o swojej działalności, jeśli jednak istnieją jeszcze podmioty do których nie dotarliśmy, a które wykazują chęć zareklamowania się na stronie internetowej, proszę o wypełnienie niżej zamieszczonego formularza i dostarczenie go do OPG Czchów pocztą lub osobiście.

Mam nadzieję, że zdecydują się Państwo i chętnie zamieszczą reklamę swojej firmy na naszej stronie.

*Z poważaniem
Elżbieta Kornas*

Nazwa firmy:

adres i siedziba firmy:

zakres i rodzaj działalności*

Ja niżej podpisany wyrażam zgodę na zamieszczenie wyżej wymienionych informacji na stronie internetowej gminy Czchów.

podpis i pieczęćka firmy

Można również załączyć zdjęcie identyfikujące Państwa firmę.

Jeżeli życzą sobie Państwo, zamieszczenie informacji w językach obcych, proszę dostarczyć przetłumaczoną informację w wybranym języku.

* zakres działalności

– np. sklep spożywczo – przemysłowy, usługi budowlane, montaż instalacji gazowej, itp.

KALEJDO SKOP

❖ 6 grudnia do Czchowa zawiął Święty Mikołaj – w tym roku prezenty były obfite w słodycze. Wszystkie dzieci z radością witały staruszka, który nie szczędził im dobrych i miłych słów. Aby otrzymać prezent musiały nie raz odpowiadać na zadawane przez Świętego Mikołaja pytania, nie zawsze było to łatwe. Oprócz dzieci z gminy Czchów w spotkaniu z Św. Mikołajem brali udział uczniowie młodszych klas Publicznej Szkoły Podstawowej w Bytomsku.

❖ 6 grudnia w Krakowie została otwarta wystawa Czchów – archeologia i historia w Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Na otwarcie przybyło wiele zaproszonych osób. Miejmy nadzieję, że jest to kolejny krok w kierunku zainteresowania potencjalnych turystów naszym miasteczkiem.

❖ Kolejna szkoła podstawowa doczekała się zakupu gruntu pod obiekt sportowy – jakim jest boisko. Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace ziemne związane z plantowaniem terenu. Tym razem Tymowa, ciekawe która szkoła będzie kolejna?

❖ W tym roku również zima zaskoczyła drogowców! Ciekawe czy gdyby w lutym spadł śnieg – to by to też było wielkim zaskoczeniem?

❖ W listopadzie br. jednostka OSP Czchów, działająca w Krajowym Systemie Ratownictwa wyjeżdżała 6 razy, w tym do: 1 pożaru, 5 wypadków drogowych. Zastraszające są skutki wypadków, z pięciu, dwa zakończyły się tragicznie dla ich uczestników, w jednym wypadku ranny kierowca zmarł po przewiezieniu do szpitala. Apelujemy o rozwagę i ostrożność do uczestników ruchu drogowego, szczególnie pieszych i rowerzystów. Śmierć trzech osób w jednym miesiącu na drogach gminy powinno być poważną przestrogą. Dbajmy o to abyśmy po zmroku byli widoczni na drodze, nie pozwalajmy nietrzeźwym wyruszać – nawet pieszo – w podróż! Życie mamy tylko jedno!

❖ Zbliża się szczyt zakupów przedświątecznych. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na segregowanie odpadów foliowych – szczególnie jednorazowych reklamówek. Energia ze spalania jednej reklamówki może zasilać jedną żarówkę o mocy 60 wat przez 10 minut. Oczywiście jeśli zostanie ona spalona w specjalnie to tego celu przystosowanych zakładach przetwarzania odpadów.

❖ 13 grudnia zespół Mali Czchowianie wzięli udział w eliminacjach VII Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i pastorałek. Zespół otrzymał wyróżnienie i pamiątkowy zegar.

❖ Tym razem krwiodawcy z gminy Czchów gościli w Brzesku. 15 grudnia w Punkcie Krwiodawstwa Szpitala Rejonowego w Brzesku odbyła się kolejna w tym roku akcja oddawania krwi.

❖ Obwodnica – dobre rozwiązanie? 17 grudnia w Brzesku oddano do użytku brzeską obwodnicę. Długo oczekiwana inwestycja, bo prawie ćwierć wieku, przez mieszkańców Brzeska i przede wszystkim użytkowników międzynarodowej „czwórki”, została zakończona. Obwodnica, zwana przez malkontentów obejściem, w jej ostatecznym kształcie jest tematem wielu dyskusji, niekiedy są to słowa pochwał, a innym razem mówi się, że takie rozwiązanie jest dużym nieporozumieniem.

❖ Rynek w Czchowie jest już pięknie przystrojony. Oświetlenie zakładali strażacy z OSP w Czchowie. Mamy nadzieję, że nie powtórzą się incydenty z tamtego roku. Szanujmy czyjąś własność i pracę naszych ochotników.

NAUKA

Język francuski
Wanda Widmańska
Tel. 68 43 042



Urząd Miejski w Czchowie informuje, że istnieje możliwość bezpłatnego zamieszczenia reklamy firmy z terenu gminy Czchów na ogrodzeniu obiektu sportowego (stadion) w Czchowie. Moduł reklamowy powinien zawierać następujące wymiary 100x200 cm.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Janem Janickim lub OPG Czchów (nr tel. 6843660).

Biuro Doradcy Podatkowego „ALLESCO” - Aleksandra Marzena Romańska

Nr wpisu na listę Minister Finansów 03464

Proponuje kompleksową obsługą firm w zakresie:

- księgi handlowe,
- książki przychodów i rozchodów,
- ryczałt ewidencjonowany,
- ewidencja VAT - sporządzanie deklaracji,
- ZUS i sprawy kadrowe,
- podatkowe zeznania różne,
- podatki od spadków i darowizn,
- doradztwo podatkowe

Istnieje możliwość odbioru dokumentów u Klienta.

Biuro czynne w dniach:

poniedziałki, środy, piątki 10.00 - 14.00

Siedziba Biura

- Urząd Miejski Czchów - pokój nr 7

NOWA WYPOŻYCZALNIA

KASET VIDEO

CZCHÓW ul. Szkolna
(na przeciw szkoły podstawowej)

filmy już od **0,80 zł**
15 kategorii filmowych
co 2 tygodnie **15 nowych** tytułów,
co 1.5 m-ca około **60 nowych** filmów

W PROMOCJI:

co 10 kaset gratis !
dla stałych klientów korzystny abonament !
rezerwacja telefoniczna ! (66 36 062)
możliwość sprowadzenia filmu na życzenie klienta !

UCZNIOWIE:

lektury szkolne !
do każdej lektury - **upominek gratis !**

GODZ. OTWARCIA:

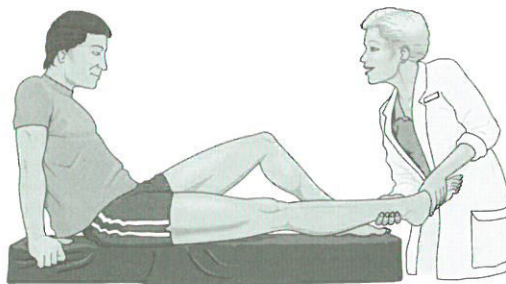
Pn. Pt. 8.00 - 16.00
Sobota 9.00 - 13.00 i 16.30 - 18.30
Niedziela 16.30 - 18.30

MASAŻE I ĆWICZENIA LECZNICZE W DOMU U PACJENTA

FIZJOTERAPEUTA

IZABELA ANCUKIEWICZ

TEL. DOM. 68 43 186



PIĘKNY JEST TEN ZWYCZAJ

Rokrocznie 6 grudnia do grzecznych dzieci przychodzi Św. Mikołaj. Wcześniej oczywiście należy napisać list, położyć go na parapecie lub ostatecznie wysłać pocztą. Czasami hojny Święty obdarza prezentami również dorosłych, o ile byli grzeczni i pobożni.

Piękny jest to zwyczaj i głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji. Niestety, wkrada się nam amerykański obyczaj. Laicyzuje się naszego Świętego, myli się więc Św. Mikołaja bizantyjskiego z tym żyjącym w dalekiej Laponii, w środkach masowego przekazu przekonują nas, że Mikołaj przychodzi w wigilijny wieczór.

Do naszej społeczności Mikołaj przyszedł 6.12. wczesnym popołudniem do sali kina Baszta. Tam czekał na niego tłum dzieciaków. Prezentów było mnóstwo, otrzymało je aż 152 dzieci. Sponsorów pozyskiwało Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców, a byli to: Zakład Remontowo-Budowlany, Prezes GS, Teresa Sowa, Barbara Świer-

czek, Stanisław Piechnik, Maria Malinowska, Barbara Janiszewska, Stanisław Kierczak, Jan Waluga, Eugeniusz Cieśla, Andrzej Goryca, Bożenia i Andrzej Nakielny, Leszek Szot, Ewa i Mieczysław Sumek, Teresa Kasińska, Maria Nieć, Jerzy Batorski, Rafał Kozdrój, Henryk Wrona, Andrzej Kantek, Jerzy Pawlak, Andrzej Musiał, Leszek Nieć.

Katolickie Stowarzyszenie Wychowawców zajęło się przygotowaniem paczek, zaś przedsięwzięcie hojnie wsparł Zarząd Miejski w Czchowie. Wszystkim ofiarodawcą składamy serdeczne podziękowania. Szczególne słowa należą się dzieciom kl. II z Jurkowa, które złożyły dar dzieci – dzieciom.

*Prezes KSW
Barbara Goryl*

Andrzeju, Andrzeju, dziewcząt dobrodzieju...

*"Oj, dadaże, oj, babaże,
niech przyszłość nam się ukaże.
Czary – mary, wosku lanie
Co ma stać się, niech się stanie."*

Andrzejki – to dzień, do którego plany i przygotowania trwały w PSP Tymowa od dłuższego czasu. Wychowawcy klas starali się, aby czas spędzony przez dzieci w szkole w dniu 29.XI.2001 upłynął im przyjemnie.

Gdy nadszedł upragniony dzień wszyscy uczniowie z niecierpliwością oczekiwali, aż zacznie się wesola zabawa.

Uczniowie klas IV-VI wspólnie z wychowawcami bawili się w sali gimnastycznej, natomiast dla dzieci z klas I-III wychowawczynie zorganizowały wspólne zabawy i wróżby w sali lekcyjnej.

Zabawę ruchową przy muzyce co chwilę przeplatały różne wróżby.

Na początku każde z dzieci wylosowało karteczkę z "magiczną" liczbą od 1 do 8. Następnie nauczyciele z książki wróżb odczytywali, co mówią liczby o tych osobach. Kolejna wróż-



ba do której zostały zaproszone wszystkie dzieci to "losowanie cukierków". Siedząc w kręgu losowali cukierki, w których ukryte były karteczki z nazwami prezentów, które według cukierkowej wróżby powinni niedługo otrzymać.

Potem dzieci ustawiły buty w kierunku wyjścia i obserwowały, która osoba jako pierwsza zmieni stan cywilny.

W dalszej części programu nastąpiło lanie wosku przez klucz, w czym pomagali dzieciom wychowawcy.

Przestrogi, o których powinni pamiętać na przyszłość poznali w czasie wróżby losowanie kolorów.

Wymienione wróżby to tylko niektóre z tych, które przeprowadzono w czasie wspólnej zabawy.

Program był bardzo ciekawy, a beztraska zabawa sprawiła dzieciom dużo radości.

*Urszula Styrna
Zofia Kordecka*

Święty Mikołaj wśród tymowskich dzieci

6 grudnia – to dla dzieci dzień szczególny. Święty Mikołaj sprawia tym najmłodszym tyle radości! Każde z nich wierzy, że dostanie prezenty. To nieważne, czy znajdują je pod poduszką, czy też wręczy je postać w czerwonym płaszczu z długą brodą. Im bliżej do spotkania z Świętym Mikołajem tym bardziej dzieci się niecierpliwia.

Św. Mikołaj w tym roku nie ominął również PSP w Tymowej. W dniu 5 grudnia dzieci z klas I-III gościły tego ukochanego Świętego. Wejście gościa do kolorowo ustrojonej sali spowodowało wybuch radości. Jedni przyglądali mu się z zaciekawieniem, inni ze strachem. Dzieci powitały gościa recytując wiersze i śpiewając piosenki. Następnie po zapewnieniu, że wszyscy byli bardzo grzeczni Mikołaj wręczył dzieciom paczki ze słodyczkami.

Dla dzieci był to dzień niezwykle, a spotkanie z Mikołajem, które zorganizowali wychowawcy klas I-III (Grażyna Bednarek, Zofia Kordecka, Urszula Styrna) wraz z rodzicami sprawiło im wielką radość.

Urszula Styrna



ZESTAW RATOWNICTWA MEDYCZNEGO

13 grudnia 2001 r. w Urzędzie Miejskim w Czchowie przedstawiciele Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział/Tarnów na ręce Komendanta Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Tadeusza Rajczaka wręczyli zestaw ratownictwa medycznego. Podczas przekazania tej cennej "teczki" byli również obecni: Burmistrz Czchowa Roman Olchawa, Sekretarz ZGM ZOSP RP Jerzy Wojakiewicz, Naczelnik OSP Czchów Stanisław Kozdrój i Stanisław Obal. Obdarowani wyrazili wdzięczność za otrzymany dar, zapewniając, że zostanie on wykorzystany do niesienia pomocy wszystkim, którzy ulegną wypadkom.

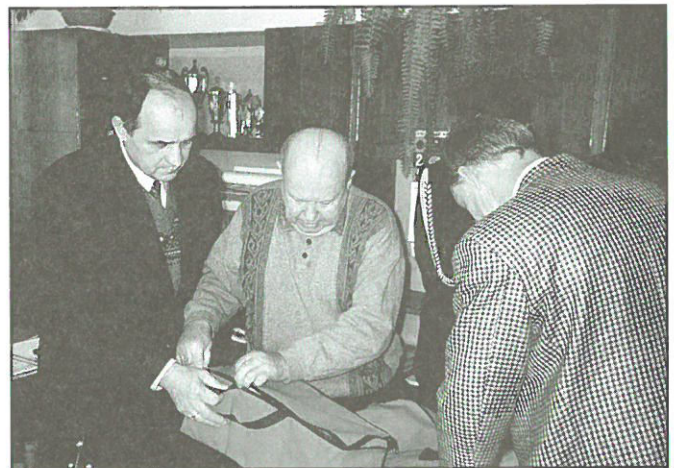
Wartość owego prezentu można śmiało szacować na około 1000 złotych, a zawiera: leki, opatrunki, opaski opatrunkowe dziane, chustę trójkątną, bandaże, siatki opatrunkowe, przylepce, lartarkę na głowę, szynę do unieruchomienia złamań, przyrząd do płukania gałki ocznej, rękawiczki, koc termoizolacyjny, rurki ustno-gardłowe, worek samorozprężalny silikonowy, zestaw opatrunków hydrożelowych, nożyczki, kołnierz ortopedyczny.

Zapewne cała zawartość torby będzie bardzo pomocna przy udzielaniu pierwszej pomocy przez naszych strażaków, czy to w wypadkach samochodowych, czy przy pracy w gospodarstwach rolnych, jak też przy pożarach.

Niepokojący jest fakt, że przy pracach w gospodarstwie rolnym wypadkowi ulegają nie tylko dorośli. W byłym województwie tarnowskim w bieżącym roku, aż 24 dzieci uległo wypadkom przy pracach w gospodarstwie rolnym, często ich przyczyną był niedostateczny nadzór osób starszych.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z faktu, że dzieci pomagają rodzicom w pracy na roli, ale zadbajmy o to by wykonywana przez nie praca była nadzorowana przez dorosłych, by była ona bezpieczna.

E.K.





KRZYŻÓWKI KRYSIANA

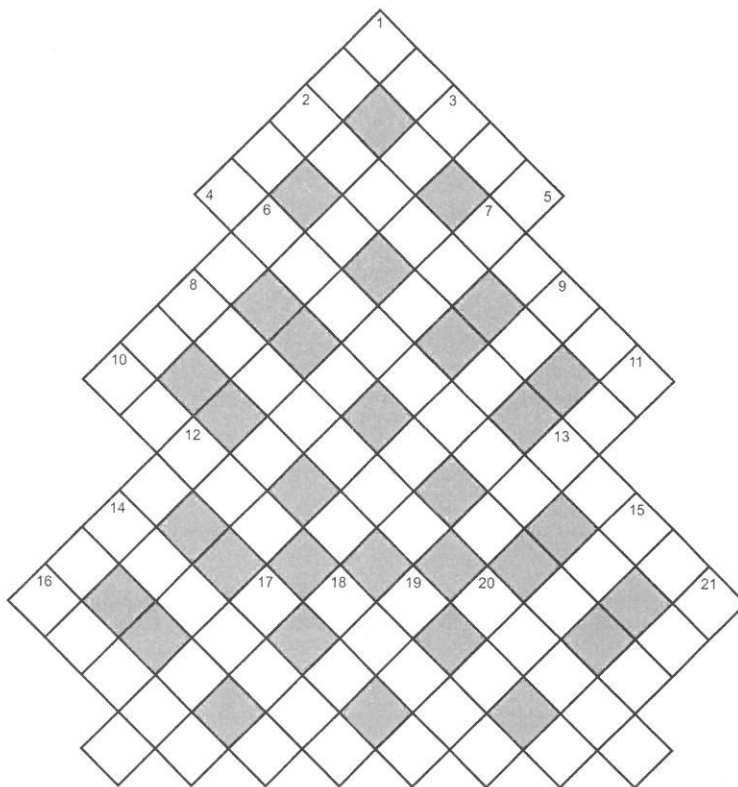
UKOŚNIK - CHOINKA.

Prawoskośnie:

- 1) czar, urok
- 2) wśród warzyw korzeniowych
- 4) zakliczyński odpowiednik „Czasu Czchowa”
- 7) war, wrzątek
- 8) niejeden w pejzażu Holandii
- 10) ryba z rodziny śledziowatych żyjąca w Bałtyku
- 13) wędrowna grupa teatralna
- 14) rozbieżność, niezgodność, niuans
- 16) słodka przystawka
- 18) jeden ze zmysłów
- 20) mięs z przedniej części ciała no. kury

Lewoskośnie:

- 1) statua, figura
- 3) stolica Litwy
- 5) najwyższe stanowisko w urzędzie miasta
- 9) w parku przy alejce
- 11) występ koncertowy jednego wykonawcy
- 12) trasa przypominająca kształtem koło
- 15) warzywno-kwiatowy
- 17) szczerzy rozjaśnia twarz
- 17) zimowy opad atmosferyczny
- 19) łkanie, chlipanie
- 21) potocznie awantura, heca.



Krystian

Rozwiązanie krzyżówki z nr 108:

Powinno być:

BIEDA W KRAJU MIKOŁAJU

Poziomo: czułość, miasto, obłok, abecadło, Zenon, pójdzka, Wrocław, naród, Antygonia, palto, tkanie, Karpaty

Pionowo: Chorzów, ukłon, orkan, Ćmielów, Kasandra, stółek, ojczyzna, parobek, androny, randka, napar, rolka.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłał

Mateusz Kantek z Roztoki Brzeziny

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody do OPG.



IMPREZY ROKU 2001



OFICJALNI

SPONSORZY:



Firma Nakielny s.c.
KOMPLEKS ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA

Tel. (014) 68 43 026

kawiarnia • dyskoteki



BSR

**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017

Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.



SEKO Sp. z o.o.

32-860 Tymowa 367, tel. (014) 68 60 520, tel./fax (014) 68 60 440
Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

W CENIE USŁUGI WYKONANIE POMIARÓW,
PROJEKTÓW ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA



RABEK

Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie
tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży

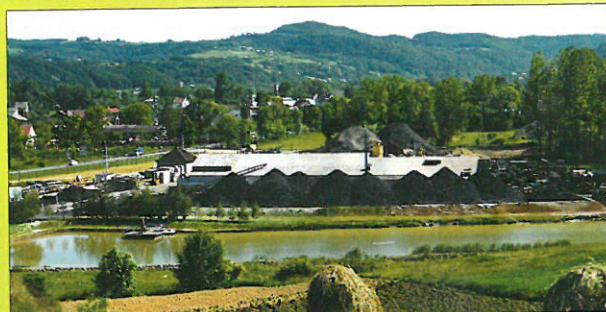
fax (014) 6843441 www.republika.pl/rabek e-mail: rabek1@poczta.onet.pl

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embrą Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZBC SA" Wola Rzędzińska (ceram. budow.)
- Bruk-Bet (kostka brukowa)
- IBF Bolesławiec (dachówki betonowe)
- Florian Podkarpacie (pokrycia dachowe - blacha)
- Fakro (okna dachowe)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarstkiej
- węgiel, koks, miel
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogowa
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - miesięcznik regionalny Gminy Czchów. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Elżbieta Kornas,
Foto - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów.
Pismo finansowane przez: Ośrodek Promocji Gminy Czchów oraz sponsorów - Bank Spółdzielczy Rzemiosła
w Krakowie O/Czchów * Firmę Usługowo-Handlową "Rabek" w Jurkowie * „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Firmę
NAKIELNY s.c. Kompleks Rozrywkowy „Akropol” w Czchowie * **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów,
Rynek 12, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku -
możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza
A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.